

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Wtorek 9 marca 1937 r.

Nr. 67

Dnia 17 lutego 1937 r., opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu

ś. p.

JÓZEFA z KONDRACKICH JAWNISZKOWA

Zwłoki pochowane zostały w grobach rodzinnych w Malatach na Litwie.
Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się dnia 10-go marca o godzinie 9 1/2 rano w kościele św. Jakuba w Wilnie o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół pograżeni w głębokim smutku.

MAŻ i DZIECI.

Zjazd prasy katolickiej

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 8.3. Dzisiaj rozpoczął obrady zjazd przedstawicieli prasy katolickiej. Zjazdowi przewodniczył ks. biskup Adamski, w zjeździe wzięli udział ks. biskupi włocławski i przemyski.

Pierwszy referat o aktualnych zadaniach dziennikarstwa, wygłosił ks. biskup Adamski, następnie mówił o zagadnieniach społeczno-politycznych ks. red. Kosibowicz. W referacie

swym domagał się budowy ustroju społecznego na podstawie encyklik papieskich i wypowiedział się przeciw ustrojowi totalnemu, jako sprzecznego z zasadami katolickimi. Po tym referacie potoczyła się długa dyskusja.

Red. K. A. P., ks. Moszyński wygłosił referat o zjednoczeniu pracy katolickiej.

Nadzwyczajna sesja sejmowa w maju?

Pogłoski o zmianach w rządzie

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 8.3. Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie Rady ministrów, po którym rozeszły się pogłoski, że rząd zaniechał narazie składania w Sejmie wniosku o pełnomocnictwa. Podobno pełnomocnictwa będą uchwalane na sesji nadzwyczajnej w połowie maja. Sprawa ta miała być omawiana na naradzie premiera Składkowskiego z marsz. Prystorem w ubiegłą sobotę.

W związku z tem, mówi się wiele o mających rzekomo nastąpić zmianach w rządzie zaraz po zamknięciu obecnej sesji parlamentu.

Według pogłosek, gen. Sławojski miałby pozostać premierem. Obecny prezydent Warszawy Starzyński wszedłby do minist. spraw wewn. na stanowisko ministra, albo wiceministra. Prezydentem Warszawy zostałby wiceminister Karski. Miejsce min. opieki społ. Kościłkowskiego, który ustąpi, zajęć ma wicemin. Paciorek. Wreszcie ustąpić ma min. przem. i handlu Roman, który zostałby podsekretarzem stanu w min. spraw zagr. a jego miejsce zajęłby wicemin. Martin.

Litwini przeciwni nawiązaniu stosunków z Polską

Z Kowna donoszą: w sejmie litewskim przemawiał minister spraw zagr., Łozorajtis na temat zagadnień polsko-litewskich. Mowa min. Łozorajtisa nie przyniosła żadnych nowych momentów, będąc powtórzeniem wielokrotnie już znanych rozważań i potwierdza tylko upór i złą wolę Litwy.

Litewski min. spraw zagr. wywodził, że Polska „legalizując krok gen. Żeligowskiego” zrezygnowała z normalnych stosunków z Litwą (?) Cała Litwa, jak twierdzi min. Łozorajtis, pragnie utrzymać poprawne stosunki z Polską (?) ale rząd polski musi znaleźć drogę celem naprawienia „krzywdy wyrządzonej Litwie”.

W związku z mową ministra spraw zagranicznych, twierdzą w Kownie, że min. Łozorajtis chciał wprowadzić do tekstu mowy momenty dające podstawę do pewnej normalizacji stosunków z Polską. Żądaniu temu miał się jednak oprzeć w sposób stanowczy cały gabinet z premierem Tubelisem na czele.

Pozycja min. Łozorajtisa jest wobec tego osłabiona. Minister wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop, któ-

ry ma być przedłużony, na długi okres czasu. Łozorajtis spędzi swój urlop zagranicą. W kołach obserwatorów politycznych wyrażane jest zdanie, że min. Łozorajtis uważa stanowisko zajęte przez Tubelisa za volum nieufności dla siebie i rezy-

gnuje z teki spraw zagranicznych. Fakt ten postawi premiera Tubelisa w niesłychanie trudnej sytuacji, ponieważ, jak twierdzi w Kownie, min. Łozorajtis jest jedynym politykiem litewskim, który może piastować tekę spraw zagranicznych.

Stanowisko Polski w oświetleniu urzędowym

WARSZAWA, 8.3. (Pat.) Mowa ministra Łozorajtisa w Sejmie litewskim, stanowiąca odpowiedź na exposé ministra Becka, nie wniosła nic nowego do kwestii polsko-litewskiej.

Minister Łozorajtis, przedstawiając genezę obecnych stosunków polsko-litewskich, zrzucił — jak zwykle — odpowiedzialność za nie na Polskę, zarzucając jej łamanie umów międzynarodowych w 1920 r. i stałe przemilczanie ze strony polskiej faktu „nieprawego” posiadania Wilna. Jeżeli oświadczenie ministra Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod aresem Litwy — mówił Łozorajtis — to muszę zwrócić uwagę, że plany te nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji. Minister Łozorajtis zarzucał dalej Polsce brak dobrej woli, która umożliwiłaby w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzywd. Łozorajtis przyznaje, że ze strony Polski były pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko-litewskich, czego wyrazem były rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie. To, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów, stanowi — zdaniem p. Łozorajtisa — również winę Polski, przesładującej

rzekomo Litwinów na Wileńszczyźnie. W końcu minister Łozorajtis podkreślił, że Litwa nie zmienia swego dawnego stanowiska.

Powyższe oświadczenia ministra Łozorajtisa nie mogą już dzisiaj zmylić szerokiej opinii europejskiej co do istotnego stosunku Polski do Litwy. Warunki, na których Polska gotowa jest, w każdej chwili, znormalizować stosunki polsko-litewskie, znane są licznym kancelariom dyplomatycznym i dowodzą aż nazbyt jasno, iż Polska pragnie oprzeć swe stosunki z Litwą na poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji. Nie wiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie p. Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dążeniem do pokoju, wówczas gdy wszystkim czynnikiem, którym zależy na konstruktywnej współpracy w Europie, jest wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo.

Utrzymywany przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską, nie może być natomiast zaliczony do zjawisk, wpływających dodatkowo na tę równowagę

PIJ HERBATĘ
KOPERNIKIEM



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. Długokęcki, W. Wrześniowski
Spółka Akcyjna
WARSZAWA, BRACKA 23
SKLEP W WILNIE, UL. MICKIEWICZA 31

Z.Z.Z. nie przystąpi do O.Z.N.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 8.3. W „Głosie Powszechnym”, organie Z. Z. Z., na pierwszej stronie jest wiadomość o wyniku głosowania zjazdu delegatów Z. Z. Z. nad wnioskiem posła Gduli o przystąpieniu do organizacji płk. Koca. Centralny Wydział Z.Z.Z. już przedtem zajął negatywne stanowisko. W imieniu Centr. Wydziału przemawiał prezes Zarządu Okręgowego Kapuściński.

W głosowaniu za przystąpieniem do „Obozu Zjedn. Narodowego” o-

swiadczyło się 5 osób na ogólną liczbę 287 głosujących. Po odrzuceniu wniosku p. Gduli, oświadczył p. Moraczewski, twórca Z.Z.Z.:

„Gdybyście dziś uchwalili wstąpienie Z.Z.Z. do Obozu płk. Koca, faktycznie jeszcze dziś zrezygnowałbym z prezesury w Z. Z. Z.”

NIEPRZEMAKALNY PŁ ASZCZ
Z CELOFANU.



Lekko, wygodnie i sucho...

Koncentracja floty brytyjskiej w Gibraltarze

LONDYN, 8. III. Według korespondenta „Times’a”, w Gibraltarze skoncentrowano obecnie 65 statków wojennych brytyjskich. Na 11 krążownikach powiewają flagi admirałskie. Ta koncentracja floty brytyjskiej nastąpiła w dniu wczorajszym, kiedy flota brytyjska śródziemnomorska, po ćwiczeniach, połączyła się z flotą, która nadpłynęła z Anglii.

BYŁ TO TYLKO ZAMASKOWANY STATEK HISPANSKI.

BORDEAUX, 8.3. Kancelaria prefekta dep. Gironde komunikuje, że przejęto tu wiadomość radio-telegraficzną o bombardowaniu parowca angielskiego „Ada” przez statek nieznanej przynależności państwowej.

LONDYN, 8.3. Admiralicja donosi, że 4 brytyjskie statki kontrtorpedowce wyszły na pomoc angielskiemu statkowi „Ada”, ostrzeliwanemu w zatoce biskajskiej przez nieznanego pochodzenia okręt.

BORDEAUX, 8.3. Załogi statków ratowniczych z Arcachon donoszą, że S. O. S. wysłał statek angielski „Ada”. Statek ten słyszał odgłosy strzałów i widział płonący statek, który wkrótce zatonął. Nie był to statek angielski, jak pierwotnie przypuszczano, lecz zamaskowany

statek hiszpański, którego jednak nie zdołano zidentyfikować.

ATAK POWSTANCÓW

MADRYT, 8.3. Agencja Havasa donosi: Dzisiaj wojska powstańcze zaatakowały gwałtownie odcinek Guadalajara na północny wschód od Madrytu. Celem ataku, jest opanowanie miejscowości Mirabuenos, położonej na drodze Madryt-Guadalajara.

LARGO CABALLERO
NA ŚMIERĆ.

PARYŻ 8.3. Donoszą z Barcelony: Dziennik komunistyczny „Mundo Obrero” żąda skazania na śmierć Largo Caballero w razie przegrania wojny. Rząd Walencji wyasygnował 80.000 pesetów na urządzenie mieszkania dla prez. Azary w Walencji.

CZERWONI NIE MAJĄ BENZYNY.

SALAMANKA 8.3. Wedle otrzymanych informacji, wojska rządowe cierpią dotkliwy brak benzyny do samolotów i samochodów, w którą zaopatrywano się po wyczerpaniu własnych zapasów we Francji, co dzisiaj stało się utrudnione.

CZERWONI DEZERTUJĄ.

LIZBONA 8.3. Dziennik „ABC” donosi, że na odcinku pod Carabanchel pod Madrytem co noc przechodzi na stronę powstańców po kil-

kudziesięciu ludzi, siłą zmobilizowanych przez czerwonych. Zbiegowie zwykle przynoszą ze sobą broń i amunicję. Zaznaczają oni, że sytuacja Madrytu jest bardzo ciężka, że milicjanci biją się niechętnie i pod terrorem. W Madrycie rozstrzelują się po kilkudziesięciu milicjantów dziennie za tohórzostwo na polu walki. Dzienniki madryckie stałe umieszczają fałszywe wiadomości o rzekomych zwycięstwach wojsk rządowych.

W MALADZE
ZAPANOWAŁ SPOKÓJ.

MALAGA 8.3. Życie coraz więcej przybiera wygląd normalny. Dostarczono przeszło 90.000 kg. ryby, którą rozdano bezpłatnie ludności, zrujnowanej przez komunistów. Pośród robotników przedsiębiorstw rządowych i miejskich zainicjowano zbiórki na pomoc ofiarom komunizmu. Robotnicy elektrowni złożyli na ten cel przeszło 5.000 pesetów.

WZNOWIENIE SUEDEXPRESSU.

LIZBONA, 8.3. W najbliższych dniach zostanie przywrócony normalny bieg pociągu „Süd-express” łączącego Paryż z Lizboną po przez Hiszpanię. Cała droga przez Hiszpanię przechodzi przez terytoria zajęte przez wojska gen. Franco.

Proszki
MIGROZO-NERVOSIN
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁP.

Głód w Chinach

PARYŻ 8.3. „Petit Parisien” donosi z Szanghaju, że w prowincji chińskiej Syczuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód. Klęska ta dotknęła kilkunastomilionową ludność prowincji w tak silnym stopniu, że już 9 milionów mieszkańców wyemigrowało do prowincji sąsiednich.

Obrady budżetowe Senatu

WARSZAWA 8.3. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu przed przystąpieniem do porządku obrad marszałek Prysbor udzielił głosu przewodniczącemu komisji budżetowej sen. Rostworowskiemu, „Korzystając z obecności na posiedzeniu gen. Sławoj Składkowskiego, jako szefa naszego rządu, pragnę w charakterze przewodniczącego komisji budżetowej złożyć następujące oświadczenie:

Pan minister skarbu w dyskusji generalnej nad sprawozdaniem s. Everta zakończył swoje przemówienie następującym zwrotem: „Montowanie psychocy beznadziejności, która i tak powstaje obficie poza obrębem Sejmu i Senatu, jest moim zdaniem, złą przysługą, oddawaną państwu i narodowi polskiemu i hasłu obrony, i świadomości narodowej, i wodzowi naczelnemu z punktu widzenia jego odpowiedzialności, i postulatowi spójności państwa, i hasłu konsolidacji”.

Jako przewodniczący komisji budżetowej, który ponosi odpowiedzialność za całość prac tej komisji i od tej odpowiedzialności nie zamierza uchylać się, pragnę oświadczyć, że na sprawozdaniu referenta generalnego, które stało się przedmiotem przytoczonych wyżej zarzutów p. ministra skarbu, położyłem mój podpis stwierdzając tym podpisem, że sprawozdanie zostało przez komisję przyjęte, a regulamin senatu wymaga, by to sprawozdanie przed oddaniem do druku uzyskało aprobatę p. marszałka senatu. Stwierdzam, że i temu wymaganiu stało się zadość. Muszę więc uważać zarzuty, skierowane w stronę s. Everta, który cieszy się w tej wysokiej izbie powszechnym, dobrze zasłużonym szacunkiem, za zarzuty, skierowane przeciwko komisji, której mam zaszczyt przewodniczyć. W pracy tej komisji wykonanej w warunkach trudnych z mocną wolą podtrzymanie p. ministra skarbu w jego ciężkiej walce o ugruntowanie osiągniętej równowagi budżetowej, dopatrywał się p. minister skarbu szkody wyrządzonej i państwu, i narodowi i hasłu obrony, a nawet postulatowi spójności państwa. Nie koniec na tym: Senat Rzeczypospolitej przez pracę jednego ze swoich podstawowych organów utrudnia rzekomo wodzowi naczelnemu spełnienie wielkich zadań, wynikających z jego odpowiedzialności, a nawet wysiłkom konsolidacyjnym p. plk. Koca złą wyświadcza usługę.

Odpieram z całą stanowczością tego rodzaju zarzuty, postawione przez p. ministra Skarbu. Godzą one w instytucję, którą nowa konstytucja postawiła wysoko w hierarchii naczelnych organów państwa, w instytucję, która niejednokrotnie dowiodła, że, stojąc na straży swoich uprawnień i swojej godności, pragnie pozytywnej na lojalności wzajemnej opartej współpracy z rządem.

Oskarżenia p. ministra skarbu są tymbardziej nieoczekiwane, że p. minister brał osobisty udział w debatach komisji nad sprawozdaniem generalnym i, że poza uwagami, które komisja i jej sprawozdawca uznają za słuszne, żaden zarzut natury zasadniczej nie został przez p. ministra skarbu na posiedzeniu komisyjnym postawiony, miałem więc prawo sądzić, że prace komisji, kierowanej przezemnie, były przez przedstawicieli rządu oceniane pozytywnie i dałem temu przekonaniu wy-

raz, zamykając obrady budżetowe.

Zarzuty p. ministra skarbu nie mogą zachwiać naszego głębokiego przekonania, żeśmy nałożonemu na nas przez konstytucję, przez akt naszego ślubowania i przez zaufanie tej wysokiej izby, obowiązku w niczy nie uchybili” (huczne oklaski).

Po tym oświadczeniu, Senat obradował nad budżetem min. spraw wewnętrznych. Referent sen. Gołuchowski głównie omawiał ciężkie położenie samorządu miejskiego. W dyskusji m. inn. sen. Fleszarowa uskarżała się na stosowanie systemu policyjnego, na konfiskaty pism, praktykowane ostatnio bardzo często, wreszcie na istnienie Berezki Kartuskiej. Sen. Trockenheim domagał się zapewnienia bezpieczeństwa żydom. Sen. Horbaczewski i Masław żądali ustalenia polityki wobec „ukraińców” i t. d.

W dyskusji nad budżetem min. przemysłu i handlu wytyłała znowu kwestja żydowska. Wszczął ją sen. Schorr, który uskarżał się na niszczenie handlu żydowskiego, twierdził, że żydzi nie są elementem napływowym i że oddali oni duże usługi w rozwoju handlu. Pierwszy odpowiedział na to sen. Petrażycki, wykazując, iż żydzi nie są autochto-

nami w Polsce. Po nim zabrał głos sen. Lechnicki i na cytowane przez Schorra nazwiska żydów zasłużonych dla Polski, przytoczył w odpowiedzi książkę „70 lat wspomnień” Hipolita Korwin-Milewskiego. Autor książki pisze m.in., że hr. Orłowski odwiedził baron Rotszyld i wyraził mu zastrzeżenie ze strony narodu żydowskiego, idące w tym kierunku, że jeśli delegatem Polski na kongres pokojowy w Wersalu zostanie pewien Polak, b. poseł do dumi (Dmowski), mający opinię antysemity, to naród żydowski będzie to traktował jako policzek pod swoim adresem i wyciągnie z tego konsekwencje w stosunku do spraw polskich, traktowanych na kongresie. Izrael zastąpi drogę lku wszystkim projektom. Znajdziecie nas — mówił baron Rotszyld — na drodze do Gdańska, do Śląska pruskiego i cieszyńskiego, na drodze do Lwowa i Wina i na drodze do wszystkich waszych projektów finansowych (s. Schorr: kto to mówił? Różne głosy). Jeśli więc pan mówi o jednej stronie medalu, panie senatorze Schorr — oświadczył mówca — to niech się pan zapozna z drugą. Ze my szukamy właściwej drogi wyjścia, zarówno z jednej jak i drugiej sytuacji, niech to pana nie dziwi.

NOWE GIMNAZJA BEZ MATURY

W roku bieżącym przypada po raz pierwszy w Polsce zakończenie nauki w gimnazjach nowego typu. Pierwszy rocznik młodzieży ukończy w czerwcu r. b. czwartą i ostatnią klasę gimnazjum 4-letniego, wprowadzonego w Polsce przez reformę szkolną.

Młodzież, kończąca gimnazjum nowego typu, przechodzić może do 2-letnich szkół licealnych, które wprowadzone będą po raz pierwszy w rozpoczynającym się we wrześniu r. b. nowym rokiem szkolnym.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo W. R. i O. P. rozstrzygnęło, że na zakończenie nauki w gimnazjach nowego typu nie będą wprowadzone matury ani żadne inne egzaminy specjalne. Natomiast młodzież, przechodząca z gimnazjów do liceów,

będzie musiała zdawać egzaminy wstępne ale tylko w tym wypadku, jeśli świadectwo kandydata za drugie półrocze 4-jej klasy gimnazjum posiadać będzie wynik ogólny zaledwie dostateczny. Kandydaci o świadectwach gimnazjalnych z ogólnym wynikiem dobrym i bardzo dobrym przyjmowani będą do liceów bez egzaminów wstępnych.

Wprowadzone z nowym rokiem szkolnym po raz pierwszy licea mają być trojakiemu typu, a mianowicie: humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze i administracyjne. Pierwsze dwa typy mówią samą nazwą o swym charakterze, licea administracyjne zapoznawać mają młodzież głównie z zasadami służby administracyjnej państwowej i samorządowej.

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na znaną SÓL MORSZYŃSKĄ przyczyszczojąca. Zarząd Zdrojowiska Morszyn obniżył cenę na zł. 2.40 za flakon.

5.000 szewców-chałupników okupuje sklepy warszawskie w obronie przed żydowskim wyzyskiem

W piątek, dnia 5 bm. odbył się wielki wiec chałupników - szewców w Warszawie przy ul. Przejazd 9. Na wiec przybyło około 7.000 osób, które nie mogąc się pomieścić w sali, zajęły podwórza, poczekalnie, a nawet stały przed domem.

Na wiecu jednogłośnie uchwalono okupację sklepów, do których chałupnicy dostarczali obuwie. Czelnicy szewcy udali się do sklepów: Pinkusa Sztokamera Ziota 21, „Centrogum” — Pl. Żelaznej Bramy 11, „Luxusbut” — Leszno 27, „Radio” — Elektoralna 22, Pinkus Obremski Gęsia 20, „Szereszewski” — Senatorska 22, „N. A. Szereszewski” — Elektoralna 20. Najwięcej o-

sób okupuje sklep Sztokamera. Akcja okupacyjna przybiera stale na sile. Dotąd objęła przeszło 30 magazynów hurtowników żydowskich.

Do Warszawy w ciągu ostatnich dwóch dni przybyło z okolic podmiejskich około 5.000 chałupników, którzy pracują dla hurtowników warszawskich.

Akcja chałupników - szewców spowodowana została niezdrowymi stosunkami, czego wyrazem jest straszny wyzysk, stosowany przez hurtowników (przeważnie Żydów), wobec drobnych rzemieślników.

O biedzie jaka panuje wśród chałupników świadczy m. in. fakt, że przybywają oni często po kilkadziesiąt kilometrów, idąc pieszo do Warszawy.

Strajk ma przebieg spokojny. Sklepy są otwarte, a okupujący nie przeszkadzają w handlu. Ruch w tych sklepach jest b. nikły. Nad strajkiem czuwają majstrowie. Noc spędzono w magazynach, śpiąc na krzesłach i rozłożonych paltach.

Stronnictwo Narodowe

Baczność Narodowcy!

W dniu 10-go marca 1937 r. odbędzie się zebranie o godz. 20-iej „Wydziału Organizacyjnego Młodego Stronnictwa Narodowego” — Koła „Śródmieście”, Nowy Świat, Kalwaryjska, Legionowa i Antokol.

Młodz. Wszchpolska

Dziś, o godz. 20, w lokalu Ogniska Akademickiego — Wielka 24, odbędzie się organizacyjne zebranie Młodzieży Wszchpolskiej, poświęcone omówieniu spraw przedwyborczych. Ze względu na doniosłość chwili — obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Kołchozy nie mają nasion do siewu

MOSKWA. „Prawda” w artykule wstępnym dając przegląd robót przygotowawczych siewów wiosennych, stwierdza, że ani jeden obwód, ani jeden kraj, a w tej liczbie Azowsko - czarnomorski, Północno - kaukaski i Ukraina, które pierwsze rozpoczęły siew, nie przygotowały potrzebnych do siewu nasion. Dotychczas organy rolne w ich liczbie i ludowe komisariaty rolnictwa Z. S. R. R. nie mają pojęcia, jakie kołchozy i jakie rejonny posiadają doboro-

we nasiona. Zamiast 20 milionów centnarów nasion kołchozy przygotowały zaledwie 16 milionów centnarów.

Zaopatrzenie stacji maszynowo-tractorowych w materiały pędne ma w dalszym ciągu przebieg niepomyślny. W szeregu obwodów i krajów m. in. na Krymie, kraju azowsko - czarnomorskim oraz obwodach Charkowskim i Odeskim, remont traktorów w br. idzie gorzej niż w r. ubiegłym.

„Naprawiacze” przystąpili do obozu plk. Koca

„Czas” donosi, że w niedzielę w Warszawie pod przewodnictwem senatora Olewińskiego, odbyło się posiedzenie Centralnej Rady Związku Działaczy Społecznych (Naprawcy). W wyniku obrad powzięto następującą rezolucję:

Centralna Rada Związku Działaczy Społecznych, nawiązując do wielokrotnie formułowanych w swoich uchwałach oraz w uchwałach Parlamentarnego Związku Działaczy Społecznych postulatów: a) pomnażania wartości duchowych

i materialnych narodu w oparciu o najszerze warstwy ludności wsi i miast, b) w uznaniu hasła obronności państwa, jako hasła naczelnego oraz niepodległości gospodarczej Polski, jako podstawy tej obronności — stwierdza, że konsolidacja najszerzych warstw narodu przy osobie obecnej Naczelnego Wodza, jest w chwili obecnej najistotniejszym nakazem polskiej racji stanu.

W związku z tym Centralna Rada Związku Działaczy Społecznych postanawia przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wyższe Kursy Nauczycielskie

W roku szkolnym 1937-38 czynne będą na Państwowych Wyższych Kursach Nauczycielskich następujące grupy: humanistyczna (j. polski, historia) w Krakowie i Warszawie, geograficzno - przyrodnicza we Lwowie i Warszawie, matematyczno-przyrodnicza (matematyka, przyroda żywa i martwa) w Poznaniu i Warszawie; rysunków i zajęć praktycznych (dla mężczyzn) w Warszawie, oraz śpiewu i wychowania fizycznego (dla mężczyzn i kobiet w Poznaniu).

Oprócz urlopów płatnych przewiduje się dla uczestników urlopy płatne za zwrotem kosztów zastępstwa na raty, względnie za zwrotem kosztów zastępstwa bez spłat ratalnych oraz bezpłatne. Kandydaci, ubiegający się o urlop płatny za zwrotem kosztów zastępstwa na raty, winni zaznaczyć to wyraźnie w podaniu oraz dołączyć deklarację według ustalonego wzoru. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 1 kwietnia 1937 roku.

Kompromitacja lewicy Narodowcy opuszczają zebranie

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Sprawozdawcze Koła Prawników U.S.B.

Po odczytaniu sprawozdania, w dyskusji szereg mówców podnosiło istotne zarzuty, dotyczące gospodar-

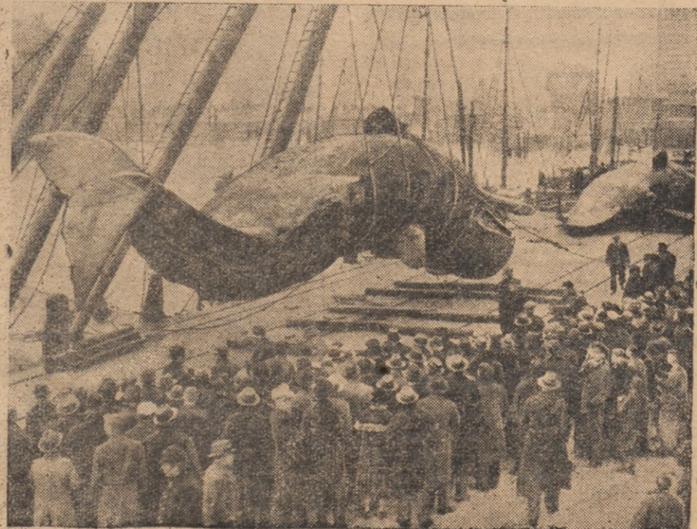
ki zarządu p. Nagurskiego. W międzyczasie stwierdzono, że kilkadziesiąt osób, zapisanych na liście, uprawnionych do głosowania, znalazło się tam grubo po terminie. „Cudu” tego zarząd nie umiał dostatecznie wyjaśnić. Kol. Świerzewski zażądał stworzenia specjalnej komisji, dla zbadania tej sprawy, zaś, pomimo oczywistych wątpliwości, co do prawomocności walnego zebrania, nie domagał się jego rozwiązania, by nie wprowadzać zamętu. Gdy jednak wnioski o powołanie komisji został przez kuratora zebrania uchylony, narodowcy byli zmuszeni salę opuścić. Na sali została garstka ciekawych i lewica, w ogólnej liczbie 73 osób. Wyszło ponad 170 osób.

W hollu, tłumnie zebrana młodzież, uchwaliła wniesienie protestu do J.M. p. Rektora o unieważnienie walnego zebrania. Podpisy pod protestem należy składać już dziś w Bratniej Pomocy, w godzinach urzędowych (13—15 i 19—21 g.).

Śmiertelny zastrzyk

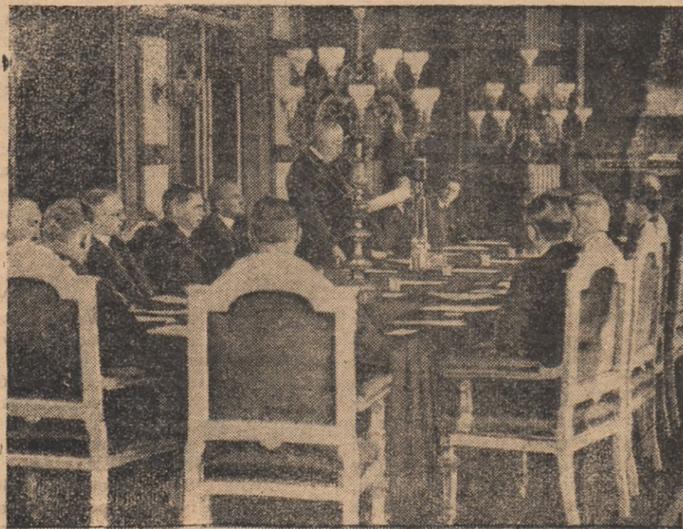
Sąd Okręgowy skazał wczoraj akuszerkę Marię Zakowiczową na 3 lata więzienia za dokonanie zabiegu spędzenia płodu na osobie Br. Szaturówny. Operacja w postaci zastrzyku spowodowała u pacjentki zakażenie krwi i następnie śmierć.

OLBRZYMY MORSKIE NA LĄDZIE.



Dwa Kaszaloty zostały wyrzucone podczas burzy na brzeg Holandii. Zostaną one umieszczone w muzeum przyrodniczym.

KONFERENCJA W HAADZE.



W Haadze odbyła się konferencja państw, które zawarły układ w Oslo. Na fotografii otwarcie konferencji

Mamy na myśli kapitulację rządu p. Bluma przed zdrowym sensem, wyrażanym życiem i tendencjami narodowymi ludu francuskiego.

Bo posłuchajmy! Rząd Frontu Ludowego wystąpił z programem daleko idących reform społecznych i gospodarczych, opartych o zasady marksowskie, zmusił pracodawców do podniesienia płac robotnikom, zapowiedział socjalizację pewnych dziedzin produkcji, ujawnił swe tendencje międzynarodowe, rozpoczął ostrą walkę z prądami i organizacjami narodowymi; mając w swych szeregach burżuazję w postaci stronnictwa radykalnego, nie liczył się jednak z jej interesami, a oglądał się w pierwszej linii na komunistów, którzy w obozie „Frontu Ludowego” stanowią żywioł, najruchliwszy, najenergiczniejszy i najlepiej zorganizowany.

Nagle zaczęło mówić o „pauzie” w przeprowadzaniu reform, zaczęło się wycofywać z niebezpiecznej polityki wtrącania się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, zaczęło się odwoływać do narodowych uczuć ludności...

Nie posiadamy jeszcze pism paryskich, oświetlających ostatnie uchwały rady ministrów, wystarcza jednak komunikat PAT-nej, by się w ich znaczeniu zorientować. Dowiadujemy się tedy, że „rząd jest zdecydowany nie przeciwdziałać nowymi wydatkami powrotowi do równowagi budżetowej”, że nawet będzie dążył do obniżenia wydatków państwowych, że wreszcie rząd zwróci uwagę na zbrojenia, a wydatki na ten cel pokryje „w drodze wielkiej pożyczki obrony narodowej”.

Trzeba było rocznego doświadczenia, by rząd „Frontu Ludowego” doszedł do wniosku, że jego gospodarka była błędna, że doprowadziła do inflacji i deficytu. To doświadczenie jednak nie skłoniło tego rządu do wejścia na drogę oszczędności, prowadzącą do równowagi budżetu, skłoniło go tylko do „nie przeciwdziałania”. Deficyt budżetowy zaś ma być pokryty wielką trzydziestomiliardową pożyczką na rzecz „obrony narodowej”, o którą rząd zwróci się z apelem do „naszego narodu”!

„Pauza”, będąca odpowiednikiem tego, czym był Nep Nowa ekonomiczna polityka Lenina, zaapelowanie do całego narodu „zwołujące” popularne hasło „obrony narodowej”. Czyż nie jest to oczywista kapitulacja wobec zdrowego sensu, konieczności życiowych i dążeń narodowych?

Cieszyć się może narodowa opinia francuska, a z nią wszyscy przyjaciele Francji, że wolnomularstwo i komunizm, stanowiący główne siły we „Frontie Ludowym”, doszli do uznania pewnych prawd gospodarczych i politycznych. Lecz trzeba zapytać, czy to „nawrócenie” się wystarczy, by dotychczasowych Gawłów obdarzyć zaufaniem i wierzyć, że potrafią oni swe postępowanie przystosować do spóźnionego uznania wskazań, oraz poszanowania dażeń, które inni głosili oraz żywiłi oddawna. Z jednej strony bowiem są obietnice, z drugiej zaś dzieje szeregu lat i postępowanie ludzi, którzy dali miarę swej myśli i swych czynów.

Stronnictwa wchodzące w skład „Frontu Ludowego” mają za sobą dłuższą historię. Prowadziły one zawsze, gdy były u władzy, błędną politykę finansową i gospodarczą (doświadczenia p. Herriota i p. Bluma), utopiijną politykę zagraniczną, opartą o wiarę w pokój wieczny i skuteczność działania Ligi Narodów. Skąd tedy można mieć zaufanie do tego, że wszystko to ulegnie radykalnej zmianie i że będą odąd prowadzić zdrową politykę finansową i gospodarczą, że poniechają omyłek w polityce zagranicznej, że zajmą się na serio organizacją sił zbrojnych kraju?

Gorzej jeszcze jest z nawróceniem

„Dziennik” nasz omówił już zasadniczo wniesiony do Sejmu i uchwalony przez komisję (10 głosami przeciwko 9!) projekt ustawy, znoszącej sądy przysięgłych, ponieważ jednak chodzi tu o pozbawienie znacznej części Polski instytucji sądowej, z którą ludność się żyła, a jednocześnie krokiem tym przesadza się kierunek dalszego rozwoju sądownictwa w całej Polsce, więc jak najszczegółowsze dyskutowanie i oświetlenie tej sprawy jest niewątpliwie na miejscu.

Sądy przysięgłych mają paść ofiarą modnego nie tylko u nas prądu niedowierzania społeczeństwu, czynnikowi obywatelskiemu i przetrucania wszystkich czynności na urzędy, które mają się jakoby lepiej wywiązywać z zadania. Zapatrywanie takie może podlegać bardzo uzasadnionym wątpliwościom w wielu razach, a najwięcej chyba gdy chodzi o rzecz tak nieźmiernie subtelna, jak wymiar sprawiedliwości, który nie może się przecież opierać wyłącznie na paragrafach, bo te nie mogą objąć wszystkich komplikacji i odcieni życia, i gdzie korekta, pochodząca z tego, co nazywamy sumieniem i ludzkim stosunkiem do grzechów i tragedii życiowych, jest konieczna, jeżeli kara za winy nie ma obrazać poczucia sprawiedliwości, jakie w sobie nosimy.

A werdykt ławy przysięgłych jest niewątpliwie taką korektą, najbardziej do ideału zbliżoną. Jest to osąd sprawy, przeprowadzanej przez sumie nie obywatelskie, wspomaganie przy poszukiwaniu właściwego wyjścia przez wiedzę i doświadczenie prawnicze. Czegoż więc jeszcze potrzeba?

Sądom przysięgłych zarzuca się często zbytnią pobłażliwość, łagodne osadzanie winy. Nasze doświadczenie, mające za sobą kilkadziesiąt lat w Małopolsce, nie uprawnia do stawiania takiego zarzutu. Zdarzało się niewątpliwie puszczanie płazem jakiejś drobnej stosunkowo winy, ale każda cięższa zbrodnia była karana. Może zbyt łagodne? Może mało było wyroków śmierci? Istotnie wyrok śmierci przed wojną należał do rzadkości, ale trzeba wziąć pod uwagę, że było to przed kataklizmem, po któ-

rym życie ludzkie szczególnie zmalało w wartości zarówno po stronie zbrodni, jak też po stronie odpłaty za nią.

Dziś jednak nieraz czytamy o wyrokach śmierci, wydawanych na podstawie werdyktu przysięgłych, a takie powzechne uniewinnianie, na jakie skarżą się np. we Francji przy oskarżeniach o t. zw. „le crime passionel”, nie jest u nas znane, mimo, że skazanie według obowiązującego u nas prawa jest trudniejsze, gdyż wymaga dwóch trzecich głosów, gdy we Francji następuje zwykłą większością. W Anglii obowiązują nawet w zasadzie jedynomyślnie ławy, a przecież wyroki są tam surowsze, niż gdzieindziej. Zależy to więc od poziomu poczucia prawnego w społeczeństwie. Czy takie poczucie wykształci się surowymi wyrokami, wydawanymi przez urzędników, to jest bardzo wątpliwe, a drosza to w żadnym razie nie krótsza od tej, która prowadzi przez wychowanie społeczeństwa, dokonywane przez powierzanie właśnie tego rodzaju samobrony przed zbrodniami.

Rzeczy te słowa miały sposobność przekonać się zbliska o tym, jak sumiennie i poważnie traktują przysięgli u nas swoje zadanie. Ława, w której deliberacjach brał przed wielu laty udział, była w całym tego słowa znaczeniu „szara”. Dwóch, czy trzech in teligentów, a większość drobniejsi kupcy, rzemieślnicy, półinteligencja. Ale sposób przystępowania do sprawy, rozważania i skupienie, z jakim ci przeważnie „maluczy” dochodzili do swego „winien”, czy „nie winien”, godne były największego uznania. I to też chyba nie jest bez znaczenia, że wyroki znajdowały aprobatę sali, odpowiadały widocznie temu poczuciu, które głosi, że sprawiedliwość bez miłosierdzia stać się może okrucieństwem, co nie każdy umie sobie sformułować, ale każdy czuje.

A były wtedy na wokandy sprawy ciężkie i trudne, że wspomnę tylko o jednej. Oskarżony, dwudziestoletni chłopak, czeladnik szewski, nie naganego dotychczas życia, zamordował swoją narzeczoną. Kochał się w niej bez pamięci, miał ją za dziewczynę czystą i niewinną, nie zbliżał

się do niej, czekał ślubu. Gdy się przekonał, iż się myli, że dziewczyna wcale taką nie jest, że odwiedza nie bezinteresownie kwaterów, oszalał i poszedłszy na spotkanie, po krótkiej rozmowie pchnął ją śmiertelnie nożem. Okoliczność obciążająca: idąc na fatalne spotkanie wziął z warsztatu noż, naostrzywszy go poprzednio, a więc premedytacja, prokurator kwałifikuje czyn, jako morderstwo, żąda kary śmierci.

Radymy być, gdyby w każdym gronie inteligencji usłyszał dyskusję nad tą zawiłą sprawą na takim poziomie, jak w tej naporoz szarej ławie. Zaprzeczaliśmy zabójstwo, oskarżony dostał 5 lat więzienia. Po wyroku wniósł się do rozchodzący się tłum (sprawa bardzo żywo poruszała rzemieślnicze i robotnicze środowisko) i wszędzie słyszałem: dobry wyrok, dobry sąd, dobrze osadzili, nie można go było wieszać, pięć lat to też nie mafo, może jeszcze co z niego będzie itd.

Sąd był niewątpliwie w zupełnej zgodzie z ogólnym poczuciem sprawiedliwości, a zarazem wymagane do stosowania kary do winy zostało zastosowane. Czegoż jeszcze wymagać? Jakie kryteria stosować? A nie jest to odosobniony wypadek, w ciągu kilkunastu lat, jakie pamięć z tamtych czasów ośmianiem nie wydrzył się ani jeden wypadek, kiedyby sąd przysięgłych to poczucie sprawiedliwości obraził.

Skarżni na sądy przysięgłych są nie wątpliwie przesadne. Usterki, które tu i ówdzie można zauważyć, dają się doskonale skorygować przez regulamin, i przecież już za polskich czasów wprowadzono ważną zmianę tego rodzaju, że trybunał ma prawo za wiesić werdykt, gdyby ten iawnie i rażąco nie odpowiadał okolicznościom sprawy i przelażać ją innej ławie do osądzenia. Może są jeszcze inne rzeczy do narawienia, ale załatwienie najpóźniej przez obcięcie głowy (t. zn. zniesienie sądów przysięgłych) będzie niewątpliwie stratą społeczną i osłabieniem więzów społecznych.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

O solidarność Kościoła i narodu Przestroga hiszpańska — Głos Prymasa Hiszpanii

W czerwono - różno - czerwonej okładce, a więc w barwach narodowej Hiszpanii, ukazał się w języku polskim starannie wydany, głęboki List Pasterski Jego Eminencji ks. kardynała Prymasa Hiszpanii, dr. Izidora Goma - Tomas, arcybiskupa Toledo, noszący charakterystyczny tytuł: „Przestroga hiszpańska — pouczenie dla diecezjan i odpowiedź na pytania, dotyczące się dzisiejszej wojny”.

Prymas Hiszpanii napisał ten List — jak sam to zaznacza — „w bohaterstwie i miłości Pampeluna, cichym zakątku w niespokojnej Hiszpanii”, dnia 23 listopada 1936 r., pragnąc, by „przeznaczając go (Listu) mogło przynieść korzyść również poza granicami naszej diecezji, obejmując umysł w tych chwilach bólu i niepokoju. Równocześnie zaś pewne wiadomości, otrzymane przez nas, skłoniły nas do podjęcia starań o rozpowszechnienie tego skromnego pisma”.

Sternik Kościoła w Hiszpanii, który nie po raz pierwszy zabiera głos na temat dzisiejszej wojny domowej (niedawno wydał znany już w Polsce List p. t. „Wielki Post Hiszpanii”), wyraźnie podkreśla solidarność ideałów Boga i Ojczyzny, stwierdzając, iż reakcja na czerwone barbarzyństwo w Hiszpanii „była żywsza tam, gdzie silniejsza było miłość Boga i

Ojczyzny. I dlatego ruch ten posiadał ową religijną oblicze, które przejawia się w obozach naszych ochotników, w świętych odznakach, noszonych przez walczących i w zapale religijnym, ogarniającym pozostałe na tyłach masy”.

„Odejmiście siłę uczucia religijnego — wola Prymasa Hiszpanii — a wojna dzisiejsza pozostanie bez ducha. Oczywiście patriotyzm był silną sprężyną, która poruszyła masy, ale każdy wie, że właśnie uczucie religijne, zwłaszcza w tych prowincjach, w których jest silniej zakorzenione, dało naszym żołnierzom największą iłość ochotników o największym mięście”.

Z Listów Prymasa Hiszpanii bije żarliwy duch patriotyczny i wielkie zrozumienie, iż nie można ani na chwilę rozdzielać narodu od Kościoła.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI**
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ.

się na wiarę narodową! Czyż można sobie wyobrazić, że komuniści staną się narodowcami? Czyż można uwierzyć w to, że wolnomularze, których poglądy opierają na zasadach sprzecznych z narodowym sposobem myślenia, staną się nacjonalistami?

Do tego dochodzą fakty, które, jak kompromitacja wolnomularstwa w aferze Stawiskiego i związanej z tym szeregiem morderstw politycznych w Hiszpanii (Stawiski, Prince, Salengro i t. d.), jak wypadki 6 lutego 1934 r., gdy na ulicach Paryża poleła się krew narodowców francuskich, jak

uwieżenie najwybitniejszego pisarza politycznego i twórcy ruchu nacjonalistycznego we Francji, Karola Maurrasa i tyle innych rzeczy.

Kto — jak wolnomularze i komuniści — ma na sumieniu kardynalne błędy polityczne, a na rękach krew, ten nie może liczyć na to, że wystarczy wygłoszenie hasel wyznawanych przez znakomitą większość społeczeństwa dla oczyszczenia się. Tym bardziej nie może liczyć na to, że będzie uznany za najodpowiedniejszego i najgodniejszego do kierowania losami państwa i narodu.

Jeden z rozdziałów jest zatytułowany „Przeciwko Bogu i Hiszpanii”. Umówienie Hiszpanii przebija się stwierdzenia, że „nie pierwszy to raz Hiszpania ukazuje się z czołem, poranym troską i uwięzionym chwałą; ona to umiała powstrzymać z wielkim wysiłkiem najazdy z południa i pozostać nienaruszoną przez herezje północy; ona ofiarowała swą krew, rodząc dla Chrystusa i dla cywilizacji Nowy Świat — Amerykę; ona dała życie pełnym poświęcenia i chwały bohaterom Tarify i Alkazaru w Toledo”.

W „Przestrodzie hiszpańskiej” przejawia się także gorliwe zajęcie się sprawą socjalną w Hiszpanii. Autor stwierdza, iż „walka z komunizmem marksistowskim nie jest bynajmniej walką z proletariatem, w znacznej części zbalamuconym przez propagandę marksistów. Byłoby oszczerstwem i zbrodnią, źródłem przyszłej walki klas, w którą zamieszana byłaby religia, przypisywanie tej ostatniej udziału w walce przedsięwziętej dla pogńeńbienia klasy pracującej lub użyczenia osłony starym nadużyciom, które nie powinny być przetrwać do dnia dzisiejszego. Niechaj pozbędą się obaw robotnicy, kimkolwiek byli i do jakiegokolwiek by należeli organizacji, mającej za cel poprawę doli klasy pracującej”.

List Pasterski kończy J.E. ks. Prymas wymownym rozdziałem „Uczmy się”, apelując w mocnych słowach do innych narodów, by z przestrogi hiszpańskiej wyciągnęły właściwą naukę, by umiały przeciwstawić się czerwonej anarchii, by nie pozwalały osłabiać wśród siebie siły Boskiej, która jest niesmiertelną mocą wszystkiego.

„Przestroga hiszpańska” jest ważnym dokumentem, dowodzącym solidarności ideałów katolickich z narodowymi, dlatego, zwłaszcza w Polsce, zasługuje na baczną uwagę i gorliwe rozpowszechnienie. Wydawnictwo to posiada, oczywiście „imprimatur” Kurii Warszawskiej, podpisane przez J.E. ks. biskupa Galla.

STEN.

SALAZAR I NACJONALIZM PORTUGALSKI

Najmniej w Europie znanym za wszystkich współczesnych dyktatorów jest portugalski Salazar, choć wyszła o nim niedawno znakomita książka Antoniego Ferro w języku francuskim. Salazar był profesorem ekonomii na uniwersytecie, gdy prezydent gen. Carmona powierzył mu w r. 1928 rządy. Kraj stał wówczas na krawędzi anarchii i katastrofy finansowej.

„Salazar — czytamy w „Kurjerze Warszawskim” którego korespondent uzyskał wywiad z dyktatorem — w ciągu pięciu lat zrobił z Portugalii kraj kwitnący, bogaty, spokojny. Już w pierwszym roku jego rządów budżet zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami. Długi pospolicano, pieniądź ustabilizowano, odbudowano zapas dewiz i złota, wskrzyszono zaufanie zagranicy, pokryto kraj siecią znakomitych szos, urządzono na nowo porty, potrzebno liczbę szkół powszechnych, rozbudowano szpitalnictwo i opiekę społeczną, wzmocniono armię, uporządkowano kolonie. Portugalia jest dziś państwem prawie bez długów, bez ograniczeń dewizowych i transferowych, ze znacznymi rezerwami skarbowymi. Jest krajem uporządkowanym i szczęśliwym”.

W tych samych mniej więcej czasach (1931 — 36) sąsiednia Hiszpania była „krajem wolności i demokracji”. I widzi pan — mówił Salazar do dziennikarza — jak się ta wolność skończyła.

Salazar określa swoje rządy jako rewolucję narodową. Występuje gwałtownie przeciw wszelkim międzynarodówkom, a zwłaszcza nieublaganie zwalcza komunizm.

„Idziemy — mówi — bardzo daleko w naszej tolerancji w stosunku do różnic doktrynalnych, dzielących ludzi i ich poglądy, ale musimy powiedzieć stanowczo, że nigdy nie uznamy wolności skierowanej przeciwko narodowi, przeciwko wspólnemu dobru, przeciwko rodzinie i moralności”.

Jest to także zasada polskiego nacjonalizmu.

Salazar jest wrogiem totalizmu i ubóstwienia państwa, jakie widzi się w Niemczech i we Włoszech.

„Państwo, które podporządkowałoby wszystko bez wyjątku idei narodu lub rasy, przezeń reprezentowanej, które podporządkowałoby takiej idei i moralność i prawo i politykę i ekonomię, takie państwo stałoby się istotą wszechmocną, zasadą i celem samo w sobie, stałoby się czymś, czemu trzeba by poddać każdą manifestację indywidualną lub kolektywną, i dałoby początek absolutyzmowi; jeszcze gorszemu, niż ten, po którym przyszyły rządy liberalne. Takie państwo byłoby nawskroś pogańskie... i doprowadziłoby wcześniej czy później do rewolucji”.

Podziela również Salazar nieufność polskiego nacjonalizmu do „orientacji przesadzonego internacjonalizmu”, do metod „kollektywnego” rozwiązywania trudności, do Ligi Narodów. Jest zdania, że każdy naród winien sam zalażwić się z trudnościami swej sytuacji wewnętrznej i że narody, rządzące się własnymi, z historii i swego ducha wyprowadzonymi zasadami, łatwiej dojdą do porozumienia, niż narody, opanowane przez dyktatorów „demokratycznych” i internacjonalistów.

Napisaliśmy, że Salazar jest dyktatorem. Tak się przyjęło mówić, ale określenie to nie jest ściśle. Nacjonalizm portugalski stworzył system rządowy swoisty, łączący szeroką wolność z autorytetem. I pod tym względem zbliża się on do polskiego nacjonalizmu.

NOWY KŁOPOT P. MACKIEWICZA

Dyskusja sejmowa tak mało interesuje opinię publiczną, że nikt poza p. Mackiewiczem nie zauważył pewnego defektu w obecnej maszynje parlamentarnej. Tym defektem są skróty mów poselskich, zdaniem p. Mackiewicza, mocno tendencyjne i filozoficzne.

„To co rząd mówi, jest ogłaszane, to co mówi poseł chwalać rząd, jest podkreślane, wszelkie nagany i krytyki cenzurowane i skreślane.”

Fastygowanie i fryzowane mów poselskich obecnego Sejmu przez agencję rządową na obraz i podobieństwo przemówień, wygłaszanych przy poświęceniu mostu P.K.P. lub sztandaru Federacji, lub zakładaniu nowego etronictwa, jest czynnikiem, obniżającym i osmiebiającym obecne nasze instytucje parlamentarne w kraju”.

Rozczulająca jest ta troska p. Mackiewicza o „nasze instytucje parlamentarne w kraju”, odkąd są one w całości sanacyjne i wybrane zostały przez mniejszość obywateli.

Jeśli jednak sami posłowie nie protestują przeciw fastygowaniu ich mów i wyrzucaniu ich polemik z ministrami, to znaczy chyba, że godzą się na metody redakcyjne PAT-a.

Prawda o „wyłączności” obozu narodowego.

Nie tylko nasi przeciwnicy polityczni — tu często w grę wchodzi go prostu zła wola — ale także niektóre jednostki luzem chodzące, a płytko i powierzchownie patrzące na życie społeczno-polityczne Polski, wysuwają przeciw obozowi narodowemu zarzut zbytniej „wyłączności”, zarzut uchylania się przedeń od udziału w tak czy inaczej pojmowanym froncie „zgody narodowej”. Stronictwo Narodowe — powiada — ze względów egoizmu partyjnego chciałoby zagarnąć wszystko dla siebie celem jego jest władza dla władzy samej, monopolistycznie sprawowana, i dlatego odżegnywa się ono od wszelkiej łączności z pokrewnymi nawet ugrupowaniami.

Ostatnio „zarzuty” tego rodzaju padały pod naszym adresem ze strony różnych grup i jednostek, próbujących tworzyć takie czy inne koalicje partyjne. Słyszeliśmy je ze strony t. zw. „frontu Morges”, — nieco później spotykało się je na łamach części prasy konserwatywnej, propagującej front żywiołów społecznie prawicowych przeciw naporowi radykalnej lewicy. Świeżo znów rozbrzmiewają one w organach prasowych tworzącego się obozu p. Koca.

Gdy chodzi o zdecydowanych wrogów obozu narodowego, uprawiających takie naganki celowo z przyczyn natury „taktycznej”, lub też o zawiedzionych kombinatorów politycznych, wyładowujących w ten sposób złość z powodu niepowodzenia własnych poczynań — to wszelka polemika z ludźmi tego rodzaju byłaby doprawdy zbędną zabawą w słowa. Jeśli tedy temat ten poruszamy, to tylko ze względu na wspomniane już, nieliczne na szczęście jednostki, które w dobrej wierze pretensje takie do obozu narodowego wysuwają, bądź nie zdając sobie sprawy z rzeczywistego sensu tego, co się w Polsce dzieje, bądź ulegając postronnym sugestiom i oddziaływaniom.

Jest prawdą, że od szeregu lat Stronictwo Narodowe kroczy w życiu społeczno-politycznym samo, że nie łączy się w bloki z innymi ugrupowaniami mimo wysuwanych pod jego adresem ofert, że tę swoją samodzielność i odrębność przy każdej sposobności akcentuje i podkreśla. Przyczyny jednak owego „ekskluzywizmu” nie mają nic wspólnego z jakimś egoizmem partyjnym, z jakimś duchem klikli, opartej na ambicjach i interesach osobistych, co tak często obserwujemy gdzieindziej.

Polski obóz narodowy nie był nigdy ugrupowaniem tego typu; nie był nigdy nawet i nie jest, jak to już mieliśmy niedawno sposobność na tym miejscu zaznaczyć, stronictwem czyli partią polityczną we właściwym tego słowa znaczeniu.

Partia jest normalnie reprezentantką takich czy innych interesów gospodarczych, klasowych, partykularnych, — często całą swą istotą związana jest ona z tą czy inną formą ustroju politycznego i kończy się tym samym z chwilą jego zmiany. Polski obóz narodowy jest czymś znacznie więcej: jest wyrazicielem pewnego typu cywilizacyjnego i pewnego poglądu na świat, ogarniającego wszystkie dziedziny życia, — jest zarazem formą organizacyjną, w której z tych podstawowych założeń wysnuwa się, w zetknięciu z codziennym nurtem spraw narodowych, wskazania praktyczne i następnie wskazania te, w miarę sił i możliwości, wciela się w czyn.

Przy tym — śmiemy to twierdzić — nie ma takiego drugiego obozu w Polsce, a mało jest ich i za granicą, który by tak przetrzymał „próbe czasu”, próbę tyłu wstrząsów i próbe obrażeń o skali światowej, jakie zaszły w ostatnich lat dziesiątkach, — który by, wierny swym podstawowym założeniom ideowym, potrafił w ciągu półwiecznego prawie istnienia z tak młodą zawsze energią i żywotnością wyciągać wnioski z zachodzących przemian, stawiać czoło myślowo i organizacyjnie coraz to nowym wymaganiom życia, zachować tyle czujności na niebezpieczeństwa, grożące narodowi, i wskazywać mu zawsze — mimo nieuniknionych niekiedy usterek taktycznych czy organizacyjnych — właściwą drogę.

Kto bacznie i bezstronnie zbada dzieje myśli i czynu politycznego ostatnich lat dziesiątków w Polsce, ten łatwo stwierdzi, że nie jest to czołowe tylko samochwalstwo. Jednym zaś z powodów do uzasadnionej

dumy w szeregach obozu narodowego było i jest przede wszystkim poczucie, że idee i wytyczne programowe przez jego przywódców głoszone, a początkowo spotykające się z gwałtownym oporem ze strony przeciwników i biernością ogółu, stopniowo, siłą samej swej słuszności, przenikają poza szeregi organizacyjne ruchu narodowego, wsiąkają w umysłowość ludzi biernych i nawet wrogów, stają się własnością duchową całego narodu.

Jeśli jednak tak się dzieło i dzieje, to dlatego, że przywódcy obozu narodowego, utwierdziwszy się w poczuciu słuszności tych czy innych sformułowanych przez siebie wytycznych, nie idą na żadne w tym zakresie kompromisy, ustępstwa, „zamazywania” i koniunkturalne odwróty.

Obóz nasz jest i musi być wyrazem czystej i nieskażonej żądni kompromisami idei narodowej, by zaś idee tę móc wcielać w życie, musi być kierowany jednolicie i sprężysto, bez liczenia się z takimi czy innymi względami i względzikami przemijającej natury. Jest to jego racja bytu, jako czynnika, kształtującego dzieje Polski, jest to zarazem źródło jego siły.

Poprzyjmy twierdzenie nasze przykładem. Dzisiaj, zdaniem przywódców ruchu narodowego, jednym z najważniejszych zagadnień, jakie wysuwa chwila dziejowa, jest rozwiązanie w Polsce kwestii żydowskiej, — a rozwiązać się ją da tylko przez dwa równoległe prowadzone wysiłki: jeden w kierunku wyłączenia żydów ze wszystkich dziedzin naszego życia zbiorowego (łącznie z odebraniem im praw politycznych), — drugi w kierunku stopniowego usunięcia ludności żydowskiej poza granice Polski.

Hasła te, rzucane przez obóz narodowy, podobnie jak tyle innych, już przyswojonych i uznanych za słuszne przez ogół społeczeństwa, przenikają w coraz szersze warstwy i zbliżają sobie tożsamość w umysłach wielu inteligentów, wycho-

wanych w zupełnie innych tradycjach myślenia i odczuwania politycznego. Pełne ich zwycięstwo zależy jednak od dalszej absolutnej bezkompromisowości i nieprzejednania obozu narodowego na tym punkcie, jest bowiem wiele jeszcze czynników, które i nadal dokładają wszelkich zabiegów, by wielki prąd, zmierzający do generalnego odżyźnienia Polski, drogą takich czy innych kombinacyjek rozszczepić, unieszkośliwić, zamienić na szereg drobnych strumyczków, którym już łatwo potem będzie postawić tamy.

Czy w tych warunkach obóz narodowy może iść na ugody i kompromisy z ugrupowaniami, które sprawę żydowską tak właśnie do tej pory pojmują, — które chciałyby jasne w tej dziedzinie postulaty narodowe przykrocić, rozparcelować, i w końcu całe zagadnienie tak czy inaczej „spławić” z powierzchwni? Obóz narodowy popełniłby grzech wobec całej swej istoty duchowej, co więcej popełniłby grzech niewybaczalny wobec interesów całego narodu, gdy by tak postąpił. I z tego zdają sobie sprawę zarówno jego przywódcy, jak i wszyscy jego, najprostszy nawet wiedzą i wykształceniem członkowie.

Nie mamy na razie możliwości pełnego wcielenia w życie naszych wytycznych programowych; będzie to możliwe dopiero z chwilą dojścia obozu narodowego do władzy. Ale nawet w obecnym położeniu samo ciążenie idei i programu, głoszonego przez obóz narodowy, a popieranego czynnie przez masy w szeregach jego zorganizowane, waży silnie na rozwoju stosunków wewnętrznych w Polsce. Widzimy to na każdym kroku i widzieć będziemy w coraz większym stopniu.

Oto legitymacja „wyłączności” obozu narodowego, zgoda, jak widać, nie poddyktowanej względami egoizmu partyjnego. Tej swojej pozycji ideowej i moralnej, która nawet w obecnym warunkach pozwala mu tak skutecznie oddziaływać na bieg spraw polskich, obóz narodowy za misję soczewicy nie sprzeda.

Jak za czasów Łokietka

W ostatniej „Myśli Narodowej” (Nr. 10) wspomina red. Zygmunt Wasilewski o świeżo wydanej broszurze Karola Stojanowskiego, p. t. „Chłop a państwo narodowe”. Nawiązując do ciekawego spostrzeżenia p. Stojanowskiego, że „dzisiejsza polska sytuacja wewnętrzno-polityczna bardzo przypomina sytuację za czasów Łokietka”, dodaje p. Wasilewski:

„Odrzuć budzi się w nas obraz, rozłożony na stulecia tego, co jeszcze teraz się odbywa, mianowicie zbierania ziem pod berło cywilizacji polskiej, polonizowania miast jako centów tej cywilizacji, jednym słowem zalenia ciała i ducha narodowego. Wtedy żywioł polski wywalczył w miastach niezależność od inwazji cywilizacji niemieckiej, teraz od panowania żydowskiego. Chłopi stoją pod murami miast, rozpręża się wieś, a jest to jednoznaczne z nabrzmieniem świadomości narodowej tendencją nacjonalistyczną. W ludzkie mamy źródło swej żywotności”.

Chłopi szturmuje do miast. P. Stojanowski zwraca uwagę, że reforma rolna osłabiła ten napór, wypompowując ze wsi oszczędności, które mogłyby pójść na podbój miast. Trzeba jednak wziąć w rachubę także pewne plusy reformy rolnej: zmniejszenie lub zniesienie latyfundiów, które są mniej korzystną formą gospodarstwa rolnego oraz upełnowartościowanie gospodarstw karłowatych. Inna rzecz, że wykonanie reformy było wadliwe, że straciliśmy przez nią wiele ziemi polskiej na rzecz mniejszości.

Napór chłopów do miast wymagał uprzedniego przygotowania ideologicznego. Trzeba było wytworzyć w narodzie zrozumienie i sympatie dla tego ruchu, trzeba było także uzbroić opinię publiczną w argumenty, broniące go przed atakami żydów i ich przyrąciół. Dopiero gdy to się stało, akcja zdobywcza w miastach mogła ruszyć z szansami powodzenia.

REWOLUCJA MECHANICZNA I ORGANICZNA

Z broszury p. Stojanowskiego warto jeszcze zacytować jego myśli o dwóch rodzajach rewolucji: „Rewolucja mechaniczna jest jak po-

zar, niszczy ona i pali jak żywioł. Rewolucjonista tego typu obiecuje jedynie, że na zgłiszczach coś wybudują. Rewolucja organiczna, a zatem i narodowa, podana jest wyluchowi nieuchronnemu wiosny, przychodzącemu w odpowiednim czasie. Wybuch ten, jakkolwiek zmienia i niszczy stary porządek rzeczy, to jednak sam jako taki niesie za sobą nowe, niezwalzone, bujne życie”.

Z tego pojęcia rewolucji organicznej wypływa przeświadczenie, że „o powodzeniu rewolucji narodowej nie przesądza wcale brak oddziałów szturmowych, mundurów i sztandarów, parad i defilad, terroru i t. p. akcesoriów rewolucyjnych. Najważniejszą bowiem rzeczą jest przepełnienie całego narodu ideą narodową. Rewolucja bowiem więcej się rozgrywa w

Opieka nad dziećmi ułomnymi i zaniedbanymi

Praca poradni wychowawczej w Wilnie

Mało jest w Wilnie instytucji, które spełniają tak pożyteczną misję, jak Poradnia Wychowawcza, założona w roku ub. przez Kat. Stow. Kobiet. Celem jej jest poradnictwo wychowawcze, obejmujące dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz ułomnie i moralnie zaniedbane. Poradnia wszakże nie ogranicza się tylko do tego, lecz rozciąga również i opiekę nad nimi. Rzecz jasna, iż opieka ta jest narazie prowadzona w skromnych ramach. Jest to bowiem trudna praca, wymagająca licznego i specjalnego personelu, czego obecnie poradnia jeszcze nie posiada. Na leży również wziąć pod uwagę i to, że poradnia powstała dopiero w roku ub., jest jeszcze nową instytucją, która pod doświadczonym kierownictwem p. Stefanowiczowej stawia pierwsze kroki.

Badania psychiczne dzieci przeprowadza się na podstawie testów Bienneta i Termanna, które są b. pomocne przy ustalaniu stopnia inteligencji dzieci. Obok tych, idą badania rozwoju fizycznego, które w połączeniu z poprzednimi dają pełny obraz zdolności dziecka i jego zamiłowań. Na podstawie wyników tych badań ustala się następnie wnioski, dotyczące jego losu, czy mianowicie ma się uczyć w szkole ogólnokształcącej czy zawodowej, w jakiej gałęzi rzemiosła i t. d. Od marca 1936 r. zbadano dotychczas 123 dzieci.

Poradnia prowadzi również stałe ćwiczenia dla poprawienia wad wymowy i głosu. Na ćwiczenia te, odbywające się pod kierownictwem p. Głębockiego, uczęszcza 13 dzieci.

Przy poradni powstała ostatnio pracownia, która jest właściwym warsztatem pracy wychowawczej. Korzysta z niej stale kilkoro dzieci. Dwa razy dziennie przychodzi dziecinny i przerabia kurs IV oddziału, w zespole nie może się ona uczyć, gdyż wymaga indywidualnego traktowania; przychodzi następnie chłopak, epileptyk, i przerabia III oddział, bowiem nauka w szkole pogarsza jego stan, raz na tydzień przybywa komplet 11 chłopców ze szkoły dla moralnie zaniedbanych dla przygotowania się do I-ej Komunii

św. Prócz tego, raz na tydzień odbywają się w Poradni lekcje religii dla 14 dzieci głuchoniemych. Z pomocy naukowych w nauce religii korzysta 16 dzieci z Krucjaty Eucharystycznej parafii św. Jana.

Równoległe z tym odbywają się kursy wychowawcze dla matek, mające na celu przyswojenia im w sposób popularny dotychczasowych zdobyczy w zakresie wychowania psychicznego i fizycznego dzieci. Są to talki zw. „studia wychowawcze dla matek”, kolejno niższego i wyższego stopnia. Uczestniczki pierwszego studium przechodzą następnie do drugiego i t. d., zapoznając się po kolei z wszystkimi arkanami sztuki wychowawczej. Bo wychowanie dziecka — to wielka sztuka, niestety, przez wiele kobiet jeszcze nie właściwie oceniana. Gdyby wszystkie matki dostateczną opiekę rozciągały nad wychowaniem dziecka, toby zapobiegło to nieraz wielu tragediom w późniejszym wieku.

Rozporządzeniem Arcypasterza powstał niedawno referat Krucjaty Eucharystycznej, który opiekę się i czuwa nad nią w całej archidiecezji. Prócz tego, pracuje nad ustaleniem metod pracy w samej Krucjacie Eucharystycznej. Podczas zebrań referatu, odbywających się co tydzień w seminarium teologicznym U. S. B., opracowano dotąd okres kandydatury, a obecnie opracowuje się następny okres, mianowicie aspiranturę.

Praca, jak widzimy, zróżniczkowana i ciężka, która obejmuje szereg różnych od siebie dziedzin. Poradnia wszakże nie zamierza porzucić na tym, ale projektuje już w najbliższej przyszłości zająć się przeszkoleniem kandydatów do K. S. M. pod względem religijnym, społecznym i nawet organizacyjnym.

Nowości wydawnicze

Ukazał się z druku nowy nr. 12 tygodnika literacko-artystycznego „Prosto za mostem” pod redakcją Stanisława Piaseckiego. Na czele numeru początek II-ego rozdziału wspomnień byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wójcickiego p. t. „Na emigracji”, piękne wiersze K. Hakowiczówny nadesłane nam z Oslo p. t. „Listy z Norwegii”, artykuł polemiczny Urbana Krzyżanowskiego „O co chodzi”, szkic o malarstwie francuskim Jana Bajkowskiego p. t. „Podbieci podbili świat”. Artykuły: J. Ziencowiczówny „Nowy człowiek w ulamkach”, prof. St. Cywińskiego „Pieczęć z ghetta”, c. d. ankiety „Jaka najciekawsza książka przeczytałem w r. 1936” z odpowiedziami: A. Janty-Przybyłowskiego, A. Mikulowskiego i A. Nowaczyńskiego. Felietony W. Wasutyńskiego i K. Zbyszewskiego, przeglądy prasy, recenzje, aktualia.

Jan Bulhak. DOM. Opowieść w 18 obrazach z ilustracjami autora. Wilno 1937. Nakładem „Przedsiębiorstwa Fotograficznego”. Przemila opowieść o małym Janku, wychowanym w kresowym dworze.

Wszystko ze szkła

„Wytrzymałe i mocne jak szkło” — oto porównanie w przyszłości.

Przyzwyczajaliśmy się uważać szkło za coś łatwo łukającego się za materiał kruchy. Weźmy tymczasem wyprodukowaną obecnie według nowego systemu tafelkę elastycznego szkła nielamliwego; możemy uderzyć w nią młotkiem, raz, drugi, trzeci. Młotek odbije się od szklanej tafli jak od stali, tafla tafli nie wykaze ani jednej rysy lub pęknięcia. Oto jest materiał, z którego produkuje się dzisiaj cegły, wznosi domy mieszkalne, drapacze chmur.

W Toledo (U. S. A.) w stanie Ohio, wybudowano drapacz chmur 42-metrowej wysokości o froncie 200 m. długości. Cały ten gmach, z małymi wyjątkami, zbudowany jest ze szkła. Na całej powierzchni frontu nie ma ani jednego okna; są one tu zbyteczne, gdyż szklane ściany choć nie przezroczyste, przepuszczają światło, tak iż jest go więcej niż w zwykłych domach.

Olbrzymi wentylator, umieszczony na dachu drapacza, wciąga do wnętrza świeże, czyste powietrze, które, zanim dostanie się do pokoi, przechodzi jeszcze przez aparat, regulujący jego temperaturę, oraz nasycający go pewną ilością wilgoci. Aparaty te weszły w uży-

cie w Ameryce i stosowane są w bardzo wielu już domach. W ten sposób zmienia się pięć razy na godzinę powietrze w mieszkaniach i biurach drapacza.

Szkło jest trwalsze od cegły i betonu. Prócz tego izoluje ono znakomicie od hałasu ulicznego. Najważniejszą jednak zaletą szkła, jako materiału budowlanego, jest to, że jest ono tańsze od cegły, betonu i innych materiałów.

Technika współczesna pozwala produkować szkło, którego elastyczność przewyższa elastyczność stali 7 i pół raza. Zbyteczne byłoby dodawać, że szkło nie wytwarza ku-

rzu, odczyszcza się łatwo nie wymaga malowania, tynkowania, renowacji dorocznej, jak tego domagają się ściany domów zwykłych.

Postępy techniki nie zatrzymują się jednak na tym punkcie. Wynalazek szkła elastycznego, nielamliwego, rozpoczęto w Ameryce produkcją rozmaitych sprzętów: mebli, łóżek, utensyliów kuchennych, posadzek, tapet. W mieszkaniu ultranowoczesnym Amerykanin śpi w szklanym łóżku, przechowuje ubranie w szklanej szafie, pracuje przy szklanym biurku, je przy stole ze szkła ba, nawet goli się szklaną brzytwą.

Nienawidzą, bo się boją

Masonizująca „Epoka” podaj fakt — zapewne wymyślony — że „w ostatnich czasach niektórzy posłowie i senatorowie, wychodząc z gmachu parlamentu, wpinają w kłapę swoich pantofelków „mieczyki”, godło masonów endecji, tak słusznie wyszydzone przez obecnego premiera.

„Aby nawiązać bodaj cieni łączności ze światem, podciągają się pod cudze godła”.

Uderza w tej złośliwej notatce powołanie się na „słuszne” szyderstwo gen. Składkowskiego.

„Wspinają się do endecji: czy można stoczyć się niżej? — kończy swą notatkę „Epoka” o owych posłach.

„Endecji” ta nienawiść masonów przynosi tylko zaszczyt. Nienawidzą, bo się boją.

DAJ GROSZ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Widowisko dla dzieci w „Lutni” „Księżniczka na grochu”, uscenizowana bajka H. Andersena w 4-ch odstępach

Jak dzieciom potrzebny jest teatr nie tylko w okresie świątecznym, ale i w zwykłym biegu dni szkolnych, dowodem m. in. fakt, że na nowej bajce, którą wystawił w niedzielę Teatr Lutnia, widownia wypełniona była dziećmi po brzegi.

Bardzo szczęśliwie i pomysłowo znana ta, króciutka a wdzięką bajeczkę Andersena, przerobili i zamknęli aż w czterech obrazach współautorzy pp. Kisielewicz i Łysakow-

ska. Teatr Lutnia wystawił ją z całą starannością dekoracyjną i kostiumową. Ról króla i królowej podjęli się dyr. Rychłowski, reszty artyści Lutni pp. Ciesielski, Rewiński, Brusikiewicz oraz amatorzy z autorem na czele, wreszcie studium baletowe p. N. Muraszowej, której wyszkolony i sprawny zespół taneczny, od dorosłych prawie uczniów i uczennic, do małych zupełnie brzdąków, ożywił i urozmaicił sztukę całym szeregiem fantastycznych, bądź stylowych tańców.

Treść bajki zrozumiała (przy pomocy gorliwych objaśnień mamusi), nawet dla czterolatków i swawolnym i rozpierzchnym księciu Fiufiutku, poszukującym dla ustatkowania się żony, którą winna być prawdziwa księżniczka („prawdziwa” ma tak delikatną skórki, że i przez grubość szesnastu piernatów poczuje uwierające ją ziarno grochu), budziła żywe zainteresowanie młodych widzów. Humorystyczne fi-

gury nadwornego fryzjera, metra tańca, kucharza, astrologusa etc., pobudzały niedoroste audytorium do głośnej weselości, a bogate i urozmaicone efekty świetlne, podkreślając czarodziejskie baśni, przesyłały światło istotnie w świat niezwykłych wydarzeń, gdzie gwiazdy na niebie blaskiem swym wypisują bieg losów ludzkich na ziemi.

Całość widowiska, mimo niejednorodności elementów wykonawczych, szła składnie i żywo, ładnie a czasem artystycznie wykonane recytacje (trubadur), piosenki i tańce, podnosiły wybitnie skalę widowiska, czyniąc z przedstawienia jeden z najbardziej udanych poranków niedzielnych, na którym nie tylko dzieci, ale i mamusi, babcie, ciocie i tatusiowie znajdują miłą rozrywkę. Mielimy nadzieję, że widowisko powtórzone będzie przez szereg niedziel i przygodnych świąt. Słusznie się to należy bajce i dzieciom.

Pilawa.

Teatr i muzyka

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj o godz. 8.15 po raz przedostatni sztuka O'Neilla „Anna Christie”.

Jutro po cenach propagandowych, zostanie wznowiona sztuka Wł. Fodora „Matura”, w której wystąpi Nuna Młodziejowska-Szurkiewiczowa.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy J. Kulczyckiej. Dziś amerykańska operetka „Rose-Marie” w której J. Kulczycka jako śpiewaczka święci prawdziwy tryumf. Jutro po cenach znizowanych op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu” z J. Kulczycką.

— „Taniec miłości i szczęścia” w w „Lutni”. W przyszłym tygodniu, z występem J. Kulczyckiej, ukazuje się w opracowaniu reżyserskim M. Tatrzanińskiego op. Stolza „Taniec miłości i szczęścia” która z powodu skomplikowanej wystawy wymaga dłuższego przygotowania.

— Wznowienie „Księżniczki błękitu”. Obecnie J. Kulczycka zajęta jest przygotowaniem partii i roli Klary w op. „Księżniczka błękitu”.

— Balet Parnella w „Lutni”. W niedzielę i poniedziałek odbędą się dwa występy znakomitego zespołu baletowego Feliksa Parnella. Bilety można nabywać w kasie „Lutni” 11—9 w.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 9 marca 1937 roku.

Pieśń poranna Gimnastyka. Muzyka z płyt. Informacje i giełda. Koncert orkiestry wojskowej. Audycja dla szkół. 11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Sygnał czasu i hejnał 12.03: Koncert łódzkiej orkiestry salonorowej. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Samokształcenie w sprawie przysposobienia rolniczego, pog. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert reklamowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Codzienny odciłek prozy. 15.45: Muzyka polska. 16.00: Z litewskich spraw aktualnych. 16.10: A. Wronski: Polka i Mazur. 16.15: Skrzynka PKO. 16.30: Recital śpiewaczy Olgi Didur-Witkowskiej. 17.00: Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść mówiona. 17.15: Recital fortepianowy Haliny Sembrat. 17.50: List pensjonarki — monolog. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Sport w miastach i miasteczkach. 18.20: Wieczór Króla Jęgo-mości — słuch. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe? 19.20: Jak się polka z polonezem bila — aud. muzyczna. 20.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.30: Lutnia Puszkina — kwadrans przekładów Tuwima. 22.45: Muzyka taneczna. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

Z za kotar studio

LUTNIA PUSZKINA.

Jednym z ostatnich wydarzeń w świecie literackim było ukazanie się w druku tomu poezji Puszkina, w pięknych przekładach znakomitego poety Juliana Tuwima. Polskie Radio nawiązując do 100-jej rocznicy śmierci Puszkina nada kilka wyciętych z tego tomu wierszy w „kwadransie poetyckim” pt. „Lutnia Puszkina”, w dn. 9 marca o godz. 22.30. W roli recytatorki wystąpi Maria Wiercińska.

NIEDOKONCZONA SYMFONIA dla wszystkich radiosłuchaczy.

Głęboko wzruszająca, o przepięknych melodiach — „Symfonia Niedokończona” h-moll Schuberta należy do najbardziej popularnych dzieł literatury muzycznej. Prosta, niezwykła śpiewność tego arcydzieła przemawia do wszystkich bez wyjątku, począwszy od dzieci do najdojrzałych, od najmłodszych do najbardziej muzycznie wyrobionych słuchaczy. Radiosłuchacz usłyszy dzieło to w koncercie symfonicznym Orkiestry Poznańskiej pod dyr. Zdzisława Jahnkego dn. 9 marca o godz. 20.15. Ponadto wykonany zostanie interesujący koncert podwójny na skrzypce i wiolonczelę Brahmsa w interpretacji p. Tadeusza Szulca i D. Danczowskiego.

Koncert poznański wypełni drugą część audycji radiowej. Pieśń, w której część transmitowana będzie ze Lwowa, gdzie orkiestra symfoniczna pod dyr. I. Neumarką wykona: A. Dworzaka Symfonia V h-moll pt. „Z Nowego Świata” i F. Schuberta uwerturę do op. „Rosamunda”.

Zajście na wykładzie prof. Kridla

Wczoraj na wydziale humanistycznym, podczas wykładu prof. Kridla doszło do incydentu, po którym młodzież polska opuściła wykład.

Mianowicie w chwili, gdy Polacy zajęli miejsca po prawej stronie, wystąpiła przeciwko temu z protestem żydówka Kozakowska, poparta przez niejaką Rzeuską, twierdząc, iż jedno z miejsc po prawej stronie było już przez nią uprzednio zajęte przez przez położenie teczki.

W zajściu wystąpił z interwencją

prof. Kridel, zmuszając Polaków do ustąpienia miejsca żydówce. Wobec takiego stanowiska, Polacy opuścili wykład.

Warto zaznaczyć, że trudną sytuację na wykładach prof. Kridla (seminarium polonistyczne) pogarsza swym stanowiskiem wspomniana — Rzeuska, która, nie będąc ani studentką, ani asystentką wważa się za powołaną do wyznaczania miejsc, starając się czynić to w ten sposób, by żydzi siedzieli razem z Polakami.

Walne zebranie Bratniej Pomocy U.S.B.

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. podaje do wiadomości kol. kol., że zwyczajne walne zebranie sprawozdawcze Bratniej Pomocy Młodz. Akad. odbędzie się dnia 10 marca rb. w sali Śniadeczkich U. S. B. w pierwszym terminie o godzinie 19 min. 30, w drugim o godz. 20-ej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajanie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Sprawozdania Zarządu Stowarzyszenia.
4. Sprawozdania Komisji Rewizyjnej.
5. Dyskusja nad sprawozdaniami.
6. Wnioski Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
7. Wolne wnioski.

Wstęp tylko dla członków Bratniej Pomocy za okazaniem legitymacji członkowskiej i akademickiej.

Stypendium dla słuchacza Wydziału Prawnego

Rada Notarialna w Wilnie podaje do wiadomości pp. studentów Wydziału Prawa U. S. B., iż walnie utworzone przez Izbę Notarialną stypendium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wynoszące 320 zł.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela biuro Rady, gmach Sądów, pokój 18, tel. 13-00.

Interwencja mecenasa Szyszkowskiego u Wojewody Bocińskiego w sprawie teatru „Nowości”

Mecenas Szyszkowski interweniował wczoraj u p. wojewody wileńskiego Bocińskiego w sprawie sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z okupacją teatru „Nowości” i ogłoszeniem głódówki przez personel artystyczny i techniczny teatru.

P. Wojewoda zaznaczył, że może sprawę ponownie rozpatrzyć i ewentualnie udzielić koncesji innemu koncesjonariuszowi, pod tym jednak warunkiem, że okupacja i głódówka zostaną natychmiast przerwane.

Wczorajem mecenas Szyszkowski

Komornik St. Wojciechowski skazany na 6 lat więzienia

W dniu 14 listopada 1936 r. Sąd Okręgowy w Wilnie skazał za rozmaite sprzeniewierzenia i defraudacje komornika i rewiru Sądu Grodzkiego, Stefana Wojciechowskiego, na 6 lat więzienia. Wczoraj sprawa ta ponownie została rozpatrzona przez Sąd Apelacyjny. Na przewodzie sądowym jeszcze raz ustalono, iż St. Wojciechowski przywłaszczył sobie

Echa procesu lewicy akademickiej

W styczniu roku ub., podczas procesu lewicy akademickiej (proces 11) zeznał jako świadek adiunkt USB, dr. Br. Halicki. Zeznania jego posłużyły red. Mackiewiczowi za temat do kilku artykułów. Treścią jednego z tych artykułów pt. „Aktualne, Kinowa Docent U.S.B.”, dr. Br. Halicki poczuł się dotkniętym, wobec cze-

go pociągnął do odpowiedzialności sądowej z art. 255 § 1 i 256 § 1 k. k. red. odpowiedzialnego „Słowa”, Henryka Kasyanowicza. Proces miał się odbyć wczoraj w Sądzie Okręgowym, lecz ze względu na niestawienie winnego oskarżonego, z powodu choroby wyrostrka, został odroczone. (e)

SPORT

Z NIEDZIELNYCH ZAWODÓW U. S. B. i S. N. P.

W niedzielę odbyły się zawody między wyższymi uczelniami Wilna. Przed zawodami przemówił do uczestników zawodów przedstawiciel Br. P. S. N. P., p. Stanisław Swolkień, o znaczeniu sportu, poczem krótkie przemówienie wygłosił J. M. Rektor Staniewicz i kapitanowie drużyn: Puskarewicz (S. N. P.) i Lisiecki (U. S. B.).

W wyniku gier: Szóstka siatkowa 2:1 wygrała Szkoła Nauk Politycznych (15:9, 6:15, 15:8). Wyróżnili się: S. N. P. Holownia, Puskarewicz, Tejchmann; U. S. B. — Kuczyński, Lisiecki. Gra na bardzo wysokim poziomie, wyższym aniżeli rozgrywki między czołowymi klubami sportowymi. Trójka siatkowa wygrała U. S. B. 2:1 (15:13, 12:15, 15:8); gra zawodników doskonała. Koszykówkę wygrał U. S. B. 29:20 (do przerwy 14:12). Walka niesłychanie była zacięta, chwilami brutalna. Wyróżnili się Rutkowski (USB), Czestaw Kulesza, Puskarewicz (SNP).

Ogólnie zawody stały na wysokim poziomie. Zawodnicy U. S. B. nadszyci jednak swej sily fizycznej, co przy słabszej kondycji fizycznej zawodników S. N. P., wywołało częstą reakcję ze strony sędziów. Publiczności na zawodach mało.

Po zawodach odbyła się wspólna fotografia i wręczenie nagrody przewodniczący Szkoły Nauk Politycznych i kapitanowi drużyny U. S. B. A. K.

REPREZENTACJA WILNA WYJEŻDZA NA ZAWODY DO POZNANIA

W dniach 12, 13 i 14 marca odbędą się w Poznaniu zawody koszykówki o mistrzostwo Polski. Zawody te wywołały w całej Polsce bardzo duże zainteresowanie. — Wszystkie niemal okręgi zgłosiły swoich reprezentantów. Reprezentantem Wilna będzie tym razem drużyna WKS Śmigły, która w środę wyjedzie do Poznania, w następującym składzie: Wojtkiewicz, Rusiecki, Jachimowicz, Rodziewicz i Gołbiowski. Jako rezerwy udają się do Śmigłym: Łatwis, Kierzel i Rotkiewicz. Kierownikiem drużyny będzie kpt. Pawłowicz.

Pierwszy mecz Śmigły rozegra z Cracovią w dniu 12 marca w godzinach południowych.

Na specjalne sukcesy wilnian liczyć nie należy, ponieważ poziom gry Śmigłego wyraźnie ustępuje czołowym drużynom Polski. Mimo to, wyjazd uważać należy za bardzo szczęśliwy. Na dobrych tylko zawodach uczą się słabsi i nabierają rutyny meczowej.

BRON. CZECH MISTRZEM POLSKI W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

W drugim dniu 18 narciarskich mistrzostw Polski w kombinacji alpejskiej odbył się w Suchym Żlebie na Kalatówkach slalom. Trasa liczyła 640 m. długości i około 200 m. różnicy wzniesień.

Do slalomu dopuszczono 42 zawodników, do drugiego biegu tylko 20.

W Ogólnym biegu złożonego do kombinacji alpejskiej o mistrzostwo polskiego związku narciarskiego na rok 1937: tytuł mistrza zdobył Bronisław Czech (AZS Kraków) z ogólną notą 262,3.



Wyniki slalomu panów.
1) Kotschy Hubert (Austria), ogólny czas 185,8 sek.
2) Johan (Austria) 192,3 sek.
3) Walter (HDW) Czechosł. 201,4 sek.
4) Czech Bronisław (AZS Kraków) 206,3 sek.

Wyniki slalomu pań.
1) Marusarzówna (SNPTT Zakopane) ogólny czas 209,9 sek.
2) Czechówna (Sokół Zakopane) 254,6 sek.
3) Musielikówna (Rybnicki klub narc. 280,5 sek.

PIERWSZY MECZ PIŁKARSKI W ŁODZI

W niedzielę odbył się w Łodzi pierwszy mecz piłkarski pomiędzy ŁKS a WKS. Zwyciężył łatwo ŁKS w stosunku 4:2 (2:0). ŁKS wystawił 7-miu graczy ligowych. Publiczności zebrało się około 700.

OKĘCIE ZWYCIĘZA H. C. P. 11:5

Rozegrany w Warszawie w gmachu Cyriku mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo polskie pomiędzy Okęciami a drużyną H.C.P. z Poznania zakończył się zwycięstwem Okęcia w stosunku 11:5. Wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Okęcia):

- W wadze muszej — Tworek pokonał Liszkego.
- W wadze koguciej — Szyzowski przegrał z Koleckim przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie.
- W wadze piórkowej Czortek zwyciężył Walkowiaka.
- W wadze lekkiej Bąkowski wygrał z Szymczakiem.
- W wadze półśredniej Seweryniak odniósł zwycięstwo nad Radomskim.
- W wadze półśredniej — Matuszewski przegrał z Kazimierczakiem.
- W wadze półciężkiej — Pisarski wygrał walkowerem z powodu nie stawiania się Klimeckiego.
- W wadze ciężkiej Leoniak zremisował z Adameczykiem.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda pochmurna i mglista z przejaśnieniami w ciągu dnia. Miejskami drobne opady.

Po nocach przymrozki, głównie w północnej połowie Polski, dniem temperatura w pobliżu zera, w dzielnicach południowych kilka stopni powyżej. Słabe wiatry lokalne.

SPRAWY KOLEJOWE

— Zamknięcie wąskotorowej linii. Odgałęzienie wąskotorowej linii Nowoelma — Nowogródek na szlaku Skrzydłowo—Lubcz, ze względu na zaspę śnieżną, zostanie zamknięte do 15 marca włącznie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

— Środa literacka. Dnia 10 bm., o godz. 20.15 dr. Henryk Elzenberg docent U. S. B. wygłosi prelekcję pt. „O ascetycznym podłożu wszelkiej kultury”. Wstęp dla wszystkich.

RÓŻNE

— Kurs Ogrodniczy. Wileńskie T-wo Ogrodnicze otwiera w dniu 15 marca b. r., o godz. 17-ej, 4-ro tygodniowy Kurs Ogrodniczy, w lokalu Szkolnej Pracowni Przyrodniczej — Wilno, ul. Zawala 5. Informacyj

udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat T-wa, Wilno, ul. Wileńska 12—9 (O. T. i K. R., pow. wil. - trockiego), tel. 332. — Lista zgłoszeń zamyka się z dn. 12 b. m.

KRONIKA POLICYJNA

— Krwawa bójka na ul. Podgórznej. Wczoraj wieczorem przy ul. Podgórznej 16, wynikła krwawa bójka pomiędzy rodzeństwem. Podczas bójki, zamieszkała w tym domu Katarzyna Banderowa została zraniona ze schodów, zaś Ryszard Bender i jego żona, dotliwie pobici. Banderową przewieziono do szpitala. Sprawców pobicia, braci Karmiejewych, zatrzymała policja. (h)

WYPADKI

— Zamach samobójczy. Wczoraj przy ul. Czerwonodorskiej 4, w zamiarze pozabawienia się życia, zażyła esencji octowej Genowefa Daszkiewiczowa, 26 lat. Zamach był wynikiem małżeńskiej kłótni, podczas której mąż wyrzucił Daszkiewiczową z mieszkania. Pogotowie ratunkowe przewiezło desperatkę do szpitala. (h)

— Wypadek z narciarzem. 15-letni narciarz, Józef Lewandowski (Olimpia 13), zjeżdżając z góry na nartach, uderzył się o drzewo, skutkiem czego doznał złamania obojczyka oraz wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiezło go do szpitala. (h)

HELIOS

Pierwszy i jedyny film wielkiego mistrza tonów

Ignacy Paderewski

„Sonata Księżycowa”

W Monumentalnym filmie

MARS

Dzisiaj premiera. Dramat splewaczki, która chciała być żoną i matką p. t.

Kobieta zawsze racje ma

W roli gł. słynna śpiewaczka opery Metropolitan w New-Yorku: Lili Pons i Henry Fonda

Zapraszamy wszystkich, aby przekonać się czy kobieta zawsze ma racje.

Nadprogram: Dodatek kolorowy i aktualia.

DOBRE NASIONA, KONTROLOWANE przez Stację Ocenę Nasion w Wilnie poleca CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48. Cenniki na żądanie bezpłatnie

KUPNO I SPRZEDAŻ

MIESZKANIA I POKOJE

OKAZJAI

BIURO

Z powodu otrzymania posady i wyjazdu sprzedam kawiarnię-jadłodajnię z całym urządzeniem, tylko dla poważnych rezydentów. Adres w Adm. „Dz. Wil.”.

„UNIERSAL” Mickiewicza 4 — 4, telefon 22-11, poleca mieszkania i pokoje od najskromniejszych do luksusowych.

NAUKA

ZGUBY

ZGUBY

Dnia 8 marca w rannych godzinach idąc od ul. Niemieckiej do Dominikańskiej, zgubiłem zegarek z brzośką, skórzaną. Obiecuje nagrodę prosi o odniesienie zguby do red. „Dz. Wil.”

POMÓŻMY BLIŹNIM

SIEROTA, dziecko zastępcze, rodz. kresowego zupełnie bez jakiegokolwiek opieki, rzucony na pastwę losu. O przyjęcie do nauki jakiegokolwiek rzemiosła — może do cukierni —

PRACA POSZUKIWI.

ENERGICZNY

rutynowany administrator (oficer emeryt, posiadający dom własny) przyjmie zarząd domami w Wilnie. — Łask. zgłoszenia do administracji, tamże adres. 593-4

MIERNICZY - TECHNIK

młody, poszukuje pracy w zakresie miernictwa. Postawy Półlocka 1 m. 24 W. Bałkowskiej.



Nareszcie znalazłam... WSZYSTKO MYJE I PIEKIE WYRÓB FABR. „DOBROLIN” WARSZAWA

KTOBY WIEDZIAŁ miejsce zamieszkania Filipiny, z domu PASZKOWICZ, po mężu KOZŁOWSKA, lat 48, ostatnio w roku 1913 mieszkała w Warszawie — poinformować Konsystorz Ewangelicko Reformowany w Wilnie, ul. Zawalna 11.

Tapczany, otomany, meble klubowe poleca WACŁAW MOŁODECKI Jagiellońska 8. - Ceny konkurencyjne.



Zegary, zegarki, budziki, GWARANT. PIERWSZORZ. FIRM „Najlepsze kupisz” — tej rady użyzaj innym — kto kupił U W. JUREWICZA Mickiewicza 4 w Wilnie (b. mistrz Firmy P. Bure)

MOGĘ ZŁOZYĆ dozorstwa w średnim wieku, mogę złożyć kaucji 500 zł. Oferty do adm. „Dz. Wil.” pod „500”.

o ubranie dla niego, bieliznę, pościel, palto (męskie) itp. oraz o środki żywnościowe prosi gorąco CARITAS, Zamkowa 8.

W DOWA z trójmiem dziećmi, w wieku szkolnym, z powodu choroby i niezdolności do pomocy, proszę o pomoc. Adres w adm. „Dz. Wileńskiego”.

BEZ UBRANIA i środków do życia dwóch studentów nie może studiować, nie mając w czym wyjść nawet z domu. O ubranie, palto, bieliznę, pościel i żywność dla nich proszę gorąco Instytut CARITAS, Wilno, Zamkowa 8.

GINIE z głodu i strasznej biedy inżynier z żoną i dwójkiem małych dzieci. O ratunek dla nieszczęśliwej rodziny prosi o starostwo żywności, odzieży, opału i bielizny prosi gorąco: CARITAS, Zamkowa Nr. 8.

CHORY, opuszczony starzec umierający nie ma ani bielizny, ani okrycia, nie mówiąc już o odpowiedniej opiece i pożywieniu. Litościwym sercem poleca go CARITAS, Zamkowa 8.

Rozmaitości PSIA ZARADNOŚĆ

Cecylii Bakarzyńskiej, zamieszkałej w Warszawie (Grochowska 148) ginęły od pewnego czasu kury z komórki na podwórzu. B. podejrzewała o kradzież sąsiadów, lecz pomimo usilnych starań nie mogła wyśledzić sprawców. Wreszcie poleciła synowi swemu zanoćować w komórce. Tymczasem w nocy Bakarzyński obudzony został głośnym gładaniem kur. Zaświeciwszy latarką, ujrzał jakiegoś psa, który trzymał w pysku zaduszoną kurę. Pochwylił psa i uwiązał go. Była to sukka rasy doberman. Rano B. wyprowadził sukę na ulicę, trzymając na sznurku. Suka skierowała się do pobliskiego domu przy ul. Kaleniskiej 3, stamtąd zaś — do komórki na podwórzu. Znajdowało się w niej 8-oro sporych już szczeniąt, które troskliwa psia matka, karmiła kradzionym drobiem. Na właściciela sukę sprowadzono protokoł.

Humor EGIPTOLOGIA

On: — Czy każda mumia musi liczyć 4.000 lat. Ona: — Nie, ty na przykład masz tylko 60 lat. („Le Rire”)

BEZ TAJEMNIC

Młoda żona do męża: — Obiecał miś sobie nie mieć żadnych sekretów przed sobą. — Tak, kochanie, ale o co ci chodzi? — Chciałabym mieć teraz płaszcz na futrze. („Le Rire”)

U RENTGENOLOGA

Pacjent: — Takie drogie zdjęcie, a wcale nie jestem podobny!

Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie

Dnia 8 marca 1937 r. Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zal.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

Table with columns for commodity names (e.g., Zyto I stand, Jęczmień II stand) and prices in zlotych. Includes a section for 'Giełda warszawska z dn. 8. 3. 37.' with exchange rates for various cities like Berlin, Gdańsk, and Amsterdam.

ŚWIATOWID

Anny Ondry

W niezwykle ciekawym i pełnym niespodzianek filmie

„Młody hrabia”

w pozostałych rolach: Hans Soehner, Hans Junkierman i Inni. Nadprogram atrakcje

JAN FR LICZKA

WIELKA 11, tel. 19-69 WILNO — S-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)

Wykwintna bielizna damska i męska. Trykotaż. Bluzki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpety. Parasolki. Fartuszki szkolne i gospodarce. Po cenach wyjątkowo najniższych

PRZESTĘPSTWEM KOBIEC W STOSUNKU DO SAMYCH SIEBIE jest kultywowanie własnej rzekomej brzydoty. Niema kobiet brzydkich, są tylko zaniedbane. Każda twarz posiada cechy swegoistego piękna, które trzeba wydobyc i podkreślić, pomnażać, że dbałość o urodę nie jest kokieterją, a wynika z naturalnego u kobiet poczucia smaku i estetyki. Dowodnie przekonuje o tem Pani „Neo-Kosmetyka” ul. Jagiellońska 16-6.

Jedyna w Wilnie chrześcijańska hurtownia szkl, fajansu, porcelany, naczyń i lamp

D.H. „T. ODYNEC” wł. J. MALICKA WILNO ul. WIELKA 19 TEL. 4-24

Poleca po niebywale niskich cenach naczynie ze swych składów detalicznych przy ul. Wielkiej 19 i Mickiewicza 6. Na życzenie wysyłamy cennik ilustrowany. Propagandowa sprzedaż serwisów po cenach fabrycznych. Gramofony i najnowsze przeboje płyt przy ul. Mickiewicza 6 po niebywale niskich cenach. Dogodne warunki spłat.

PODNIESIENIE HANDLU — TO WZMOŻENIE REKLAMY NAJSTARSZE I NAJPOCZYNNIEJSZE PISMO «DZIENNIK WILEŃSKI» DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNE ZREDAGOWANE OGŁOSZENIE. Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9 — 19 p.p.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER.

„Kły i pazury”

Przed wyjazdem z Ameryki na moją ostatnią wyprawę do dżungli, otrzymałem zamówienie na dwa piękne, silne słonie — samce. Było to wielkie zamówienie, nie liczbowo, lecz pieniężnie, bo żeby schwytać dwa samce musiałem wpędzić w zasadzkę całe stado. Wielkie także pod względem pracy, gdyż spęd słoń nie należy do dziecinnych zabaw. Zamówienie opiewało specjalnie na dwa samce i chociaż, żeby je wypłnić, musiałem schwytać dwadzieścia dwie sztuki, to je przecież wypłnięm. Mój zawód. Ali nie był rad, gdy mu pokazał w Singapurze owo zamówienie. Zrobił szczególny, malajski grymas i uśmiech, że ociera pot z czoła. — Kerja sukar! — powiedział z taką miną, jakby już harował od wielu tygodni. — Pewnie, że robota — odrzekłem. — Żyjemy po to, żeby pracować, Ali. Ali zrobił wielkie oczy. Żyć po to, żeby pracować? Co prawda nie mogę mu zarzucić próżniactwa.

Przez szereg lat oddawał mi wielkie usługi i zawsze bierze się do roboty tak samo szczerze jak ja. Ale zapamiętuje się na pracę po malajsku. Po pewnym czasie człowiek z Zachodu przestaje się tym przejmować. Malajczycy mają na pracę szczególny pogląd. Jeżeli konieczność pozwala im się od niej wywinąć, czynią to jak najskwapliwiej. Od lat Anglicy i Chińczycy, którzy są wielkimi kupcami, opanowywali pokójowo ziemię malajską. Budowali koleje, otwierali wielkie kopalnie cyny, eksploatowali kraj na wszelkie nowoczesne sposoby. Mimo to Malajczycy, rzeczywiscie panowie tej ziemi, podporządkowali się najazdowi bez najmniejszego oporu. Dla nich być sen ang, mieć spokój duszy więcej znaczy, niż praca i bogactwa. Nim dostałem moje dwa samce do klatek, naprawdę otarłem pot z czoła i to wiele razy, nie tak jak Ali, dla gestu. I całym sercem pragnęłam po malajsku, żebym mógł być sen ang! Za ostatniej wyprawy dostałem

obstalunek na bardzo dużo zwierząt i mogłem sobie wszystko rozłożyć swobodnie podług czasu. Na słonie postanowiłem zapolować na Cejlonie, nie w Indiach, Siamie lub Birmie, z okazji Święta Zęba. Święto Zęba odbywa się corocznie w Kandy i jest echem bardzo starożytnych obrządków buddyjskich. Domniemany ząb samego Buddy bywa obnoszony z wielką paradą. Pochód słoni zaćmiłby amerykański cyrk do rozmiarów groszowego wydania. Do Kandy przybywają na tę uroczystość wszyscy wielcy słońiarze Cejlonu. Wybrałem się do Colombo, stolicy wyspy, w porze księżycowej, odpowiadającej corocznie Świętu Zęba. Stamtąd odbyłem blisko dwustumilową podróż w górzystą okolicę do kraju starożytnych królów Kandy. Wnętrze Cejlonu zajmuje dżungla, rozciągająca się na setki mil kwadratowych, dzika, nie zbadała przez białego człowieka, pierwotna jak wówczas, gdy ją zasiała Natura. Wiedziałem, że wszyscy słońiarze cejlońscy zjadą do Kandy na uroczystości. Bez długiego namysłu wybrałem spośród nich starszego znajomego, Ratwattiego. Ród Ratwattich sięga czasów królów Kandy i należy

do najstarożytniejszych i najbardziej szanowanych w okręgu. Po zwyczajowych ceregielach wschodnich, zagadnałem go o spęd słoń. Nie jest to rzecz tak łatwa, jak się może wydawać. Nie można iść do dżungli i zabrać sobie słonie tak jak się bierze inne zwierzęta. Na Cejlonie i wszędzie na Wschodzie słoń należy do najcenniejszych skarbów królewskich. Nie z punktu widzenia religijnego, lecz czysto ekonomicznego. Sztuki, dostawiane dla naszych amerykańskich i europejskich ogrodów zoologicznych oraz cyrków, stanowią bardzo mały procent ogólnego kontyngentu chwytych słoni. Ogromną większość zabierają tubylczy księżęta, radzowie i inni władcy azjatyccy dla celów dworskich i obrzędowych. Sporo, jak to już wyjaśniłem, zamawia rząd, plantatorzy i przedsiębiorcy, eksploatujący lasy tykowie. Nie masz jak słonie do holowania ciężkich pni tykowych z lasów nad rzeki. Drzewo płynie nieraz tysiące mil do tartaków i tam znowy słonie dostarczają je na miejsce. Słonie pracują na plantacjach, na szosach rządowych, a nawet są używane w wojsku. Dobry słoń roboczy jest wart niemal wszędzie w Azji około dwóch tysięcy dolarów i

nabywca robi dobry interes. Wystarczy się zastanowić, że nasze konie i muły mogą pracować jakieś piętnaście lat, podczas gdy słoń jest zdany do roboty pół wieku z górą. W tym świetle łatwo zrozumieć i ceny, i opłacalność nabytku. Łatwo również zrozumieć, dlaczego rząd otacza staranną opieką dzikie słonie. Właśnie tu był mi potrzebny Ratwatti. Ratwatti pełnił funkcje nadzorca okręgowego, a nadto miał głowę do interesów. Nim się zgodził urządzić mi spęd słoń, musiałem obiecać, że jemu powierzę ogólne kierownictwo, jego bratu — wyrąb drzewa i budowę kraalu, kuzynowi — dowództwo nad naganą, a ciocięcznemu dziadkowi — nad wywiadowcami. Słowem wciągnął w interes całą rodzinę. Ale to był dopiero początek. Teraz musiałem się zwrócić do urzędnika okręgowego. Ze stada dzikich słoni nie wolno zabierać większych samców. Wszystkie, które się dostaną do kraalu, trzeba wypuszczać — na matki. Nie wolno również zabierać samców - przewodników. Wogóle władze niechętnie patrzą na łowienie słoni, większych nad półtrzęcia metra, gdyż w niewoli śmiertelność takich dużych okazów przekracza czterdzieści procent. (C. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.